Nr 357. Kraków, Środa 5 Sierpnia 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Glazewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Baasenstein & Vogler (także w Berlinie, Lipsku, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przesilenie nad Bosforem.

W poglądowym artykule o obecnej sytuacyi w Turcyi, dobrze zwykle o tutejszych stosunkach poinformowana „Frankfurter Ztg" pyta na wstępie: Kto właściwie w tej chwili rządzi w tem państwie? Pytanie to rzeczywiście trafne i uzasadnione wobec zmian, jakie tam zachodzą niemal codziennie, a równocześnie bardzo ważne, gdyż dopiero po otrzymaniu ścisłej na to pytanie odpowiedzi, można będzie należycie ocenić całe obecne położenie w państwie padyszacha i wysnuć pewne wnioski co do dalszego rozwoju dokonującego się przewrotu. Dziś właśnie z powodu wielkiej co do tego niepewności, jest to rzeczą, jeżeli nie wprost niemożliwą, to w każdym razie bardzo trudną.

W dotychczasowych wypadkach zaznaczyły się trzy kierunki, a właściwie widoczne były wola i dążności trzech czynników. Rewolucyę wywołały sfery wojskowe w porozumieniu i łączności z młodotureckiem żywiołami cywilnemi. Wystąpiły one przeciwko dawniejszemu rządowi sułtana, który zatem był owym trzecim czynnikiem w tym przewrocie. Konstytucyę wywalczyły dwa pierwsze, lecz trzeci nadał ją państwu oficyalnie. Okazał się on atoli tak uległym we wszystkiem wobec dwóch czynników pierwszych i ulega im pozornie w dalszym ciągu do tego stopnia, że trudno chyba uważać go za czynnik kierujący i rządzący. Obok niego istnieją przecie jeszcze komitety młodotureckie, które głoszą, że nie rozwiązą się rychlej, dopóki nie uzyskają dostatecznych gwarancyi, iż nowy ustrój państwa będzie stałym i rozwijać się będzie nadal według ich intencyi i planów. Komitety te wywierają też w dalszym ciągu nacisk na rząd i zmuszają go do spełniania swoich życzeń. Lecz i w tych komitetach, odpowiednio do zaznaczonego powyżej dwoistego ich składu, istnieją jeszcze dwa prądy: wojskowy i cywilny. Pierwszy jest radykalniejszym, nie cofa się nawet przed ewentualnością zdetronizowania sułtana, drugi bardziej umiarkowanym, pragnie przeprowadzić wewnętrzne przeistoczenie i odrodzenie się państwa ściśle na drodze pokojowej bez groźniejszych wstrząśnień.

Który więc z tych trzech czynników jest na razie miarodajnym, który prowadzi ten ruch odrodzenia? I na to właśnie pytanie niema na razie odpowiedzi. Do tego przyłączają się jeszcze inne kwestye. Tak np. skład obecnego gabinetu jest tak rozmaitym, tak mieszanym, że nie wiadomo również, ku jakiej w ogólności skłania się zasadzie, jaki pragnie objąć kierunek? I zapatrywania obecnego wielkiego wezyra są zresztą mało znane, nie wyklarowane należycie. Said Küczuk pasza uchodził za umiarkowanego postępowca, lecz gdzie się jego postępowość i gdzie zaczyna umiarkowanie?

I może najtrafniejszem jest następujące scharakteryzowanie obecnej sytuacyi w Turcyi: Sułtan, który naprawdę jest człowiekiem fizycznie chorym — zaskoczony ostatniemi wypadkami, stracił zupełnie głowę i sam nie wie, co począć — jak dalej rządzić? A o jego bezradności i przygnębieniu świadczy już ten fakt dowodnie, iż bez wahania, bez najmniejszego oporu wydał na łup odwetu ludowego wszystkich swoich dotychczasowych faworytów i powierników. Widocznem jest, że pozwala się on unosić obecnemu prądowi i nawet nie stara się nad nim zapanować. Ta sama zaś bezradność cechuje nowych jego doradców. I oni wahają się jeszcze, boją wprost wybrać stanowczo ten lub ów kierunek; ulegają oni nowym prądom, lecz ulegają bierne, może nawet niechętnie, z drugiej zaś strony, nie mają także odwagi do utworzenia i zorganizowania jakiejkolwiek reakcyi. I tem oto tłomaczą się owe przesilenia, o jakich donoszą nam depesze.

Ten stan ogólnej niepewności nie jest korzystny dla ruchu konstytucyjnego. Wytwarza on zbyt wielki ferment, który stać się może zarodkiem zaciętych walk wewnętrznych, a nawet anarchii. A nie skończy się on rychlej, dopóki ponad to wrzenie nie wybije się, czy z tej, czy z owej strony, silniejsza jaka postać, która zdoła zapanować nad sytuacyą, nadać sprawie odrodzenia jasny i wyraźny kierunek.

Wiadomości o rzekomej kontrewolucyi w Adryanopolu należy przyjmować z wielką ostrożnością. Wieści te pochodzą wyłącznie niemal ze źródeł niemieckich, których tendencyjność nie raz już się jaskrawo wprost uwydatniła w toku ostatnich wypadków w Turcyi. Z rozmaitych okoliczności i objawów wnosić można, że urzędowe Niemcy pragnęłyby wytworzenia się w Turcyi silnej reakcyi antikonstytucyjnej, podobnie, jak pragnęły tego w Rosyi. Łatwo też być może, że w tym właśnie kierunku działają w Konstantynopolu wpływy niemieckie i że owe wieści są tylko wyrazem gorących życzeń niemieckich.

W obecnej chwili nie zanosi się też na to, iżby tego rodzaju obce intrygi zdołały osiągnąć poważniejsze rezultaty. — Ci bowiem dawniejsi doradcy sułtana, którzy mogliby stanąć na czele reakcyi, z trwogi przed gniewem ludu salwowali się ucieczką za granicę. Ujrzeli się oni zresztą nagle tak osamotnionymi, że nawet nie mieli najmniejszej możności zaznaczenia swej opozycyi przeciwko nowemu porządkowi w państwie. Lud uważa ich wprost za zwykłych zbrodniarzy i jako takich ściga na każdym kroku. Znamiennym pod tym względem jest właśnie los Izzeda paszy. Gdy tłumy zamierzały wtargnąć do jego mieszkania, schronił się on na kilka godzin do... ambasady niemieckiej (!), stamtąd zaś na łodzi tej ambasady udał się na pokład statku handlowego angielskiego, który nabył podobno na cel ucieczki. Ponieważ atoli na tym statku powiewała jeszcze bandera angielska — nie powiodło się wydobyć go z tego schroniska. I on tedy szczęśliwie zdołał zbiedz ze stambulskiego wulkanu. Ofiarą gniewu ludu padł sekretarz portowy, którego tłum za to, że pozwolił zbiedz znienawidzonemu faworytowi sułtana — tak zmasakrował, iż w kilka godzin potem zmarł.

Reakcyi, w duchu i sensie n. p. reakcyi rosyjskiej, do tej chwili niema jeszcze w Turcyi; — Lecz mimo to sytuacya ogólna jest zawsze jeszcze niejasna i niepewna.

Próba siły.

Jak to już wspomnieliśmy w jednym z poprzednich artykułów z powodu znanych starć krwawych pomiędzy robotnikami strajkującymi w Vigneux, Villeneuve i Draveil pod Paryżem, a wojskiem i policyą, skrajne żywioły socyalistyczne dążą za wszelką cenę do obalenia obecnego prezydenta gabinetu, Clémenceau, który dla nich jest zanadto mieszczańskim. Rozlew krwi ma być, zdaniem ich, najlepszym środkiem, do tego celu wiodącym. Sądzą, że kiedy zawołają: „Rząd mordule lud!" — cała Francya oburzy się, że rząd się ustąpi, a ustąpić jeżeli ktoś, to się do sobie wielkim gabinetem, — i dlatego tworząc jego... [sic] Sądzą, że gabinet, lub przynajmniej jego prezydent, Clémenceau, ustąpić będzie musiał, gdyby zaś nie uczynił tego zaraz, w takim razie obali go Izba po zebraniu się na nową sesyę. Jak dotąd, socyaliści skrajni przeliczyli się.

Przedewszystkiem wyszło na jaw, że rozlew krwi w Vigneux, Villeneuve i Draveil został uplanowany naprzód w Paryżu, w kuźni Związku powszechnego robotników („Confédération générale du travail"). Przywódcy wezwali robotników paryskich, ażeby tysiącami wyruszyli do owych miejscowości na pomoc tamtejszym strajkującym towarzyszom i z góry zajęli wobec wojska stanowisko prowokujące. Robotnicy ci uzbrojeni byli w rewolwery. Robotnicy setkami strzałów rewolwerowych zmusili wojsko do użycia broni, a w rezultacie padły ofiary po obu stronach. Nawet dziennik „Humanité" przyznał, że robotnicy strzelali pierwsi i to masowo do wojska, a tylko dodaje dziwną uwagę, że strzelali z niewinnych rewolwerów „rigolo". Krwawe starcie z wojskiem zawiodło tedy. Francya oburzyła się, ale na lekkomyślnych przywódców socyalistycznych, którzy wysłali robotników na kule i bagnety. Clémenceau znajduje się u steru rządu i nie myśli ustępować ani z gabinetu, ani wobec robotników. Zawiódł równie powszechny strajk, proklamowany na poniedziałek ubiegły, a prawdopodobnie tak samo będzie z powszechnym strajkiem, do którego na piątek wezwało robotników 40 syndykatów.

Jaurès i Sembat wezwali posłów socyalistycznych do Palais Bourbon na naradę w sprawie uwięzienia przywódców Związku. Na 56 zaproszonych deputowanych przybyło dla wzięcia udziału w obradach tylko 45, co osłabia efekt tej demonstracyi. Uchwalono wezwać prezydenta Izby deputowanych, Brissona, ażeby ją zwołał na posiedzenie nadzwyczajne z powodu krwawego dnia w Vigneux. Ani Jaurès, ani Sembat, nie łudzą się co do praktycznego skutku tego wezwania, wiedzą bowiem, że nie zbiorą 296 podpisów, potrzebnych dla zwołania sesyi nadzwyczajnej. Chodzi tylko o udowodnienie robotnikom, że posłowie ich czynią wszystko, co mogą.

Tymczasem Clémenceau, uznając wszystkie prawa robotników w ramach istniejących ustaw, nie myśli poddać się ich teroryzmowi. Ponieważ przed giełdą robotniczą w Paryżu powtarzają się częste zakłócenia spokoju, obok tego zaś pośród robotników istnieje tendencya do wywołania zaburzeń na wielką skalę, więc rząd wezwał znowu 15 agitatorów i wzmocnił garnizon wojskowy w Paryżu. Jak donosi „France Militaire", dwa pułki piechoty, nr 34 i 76, dążące pospiesznym marszem do Paryża, otrzymały rozkaz odbycia dalszej drogi koleją, ażeby jak najprędzej stanęły na miejscu. — Nagromadzeniem imponującej siły wojskowej w Paryżu zamierza Clémenceau, jak to dawniej kilka razy uczynił, wskazać robotnikom z góry bezowocność gwałtownych zaburzeń z ich strony.

Odbywa się tedy znowu próba siły między rządem a socyalistami i wogóle robotnikami, stojącymi pod wodzą powszechnego Związku robotników. — Wszystko przemawia za tem, że Clémenceau wyjdzie z tych zapasów zwycięsko.

Ze spraw ruskich.

(Polacy sprzedali Rusinów Rosyanom. — Upadek energii w obozie ukraińskim. — Kłopoty finansowe pism ukraińskich. — Monopol społeczny dla „Siczy". — Kabaniec świętym narodowym. — Dobra metoda. — Dzikość ukraińska. — Żadny ksiądz!)

Dwulicowość pism ukraińskich, o której pisałem w jednym z poprzednich listów, a która polega na tem, że o jednej i tej samej sprawie pisze się zdania wprost przeciwne w pismach dla inteligencyi, w ludowych jest stałą metodą, która powtarza się wszędzie i zawsze. Nowym przykładem zjazd słowiański w Pradze. Dziennik ukraiński, jak „Diło" i „Rusłan" dotychczas nie mogą darować sobie, aby nie donosić Polakom, że zjazd był niepotrzebny, że nic z niego nie będzie, że o zgodzie polsko-rosyjskiej niema ani mowy, tak jakby Polacy i Rosyanie robili sobie cośkolwiek z dzicinnej pisaniny „Diła" i „Rusłana".

W inny zupełnie ton uderzyła ukraińska ludowa „Swoboda", która twierdzi, że zgoda polsko-rosyjska została już ułożona, zadekretowana i podpisana. „Swoboda" jest nawet tak dowcipna, że zna warunki traktatu, o którym pisze w ostatnim numerze w artykule: „Rozpłacili się ruską skórą":

„Wyszło przecież na to, co „Swoboda" pisała. Polacy i Moskale zapili w Pradze przy czeskim szampanie zgodę między sobą, a zapłacić za tę zgodę ma ruski naród swoją skórą"...

„Polacy i Moskale podali sobie otwarcie na zjeździe ręce i oświadczyli uroczyście, że od teraz „Polak — Moskal dwa bratanki"..."

„Galicyjska i chełmska Ruś ma zostać pod wpływem Polaków na żer Polski, jako odszkodowanie dla Polaków za to, że odstępuje Moskwie swoje „prawa" do wielkich ziem Litwy i Ukrainy, a w dodatku Polacy mają dostać autonomię".

Bogdajby się proroctwa „Swobody" spełniły! — a wtedy Polacy, jako że są narodem hojnym, gotowi dać suty napiwek nawet... „Swobodzie", nie mówiąc już, że Rusinów pozostawiliby ich własnemu losowi i tej nienawiści, która stanowi treść ich życia narodowego, a która prędzej czy później jak rdza ich przeżre!

A może „Swoboda" wymyśliła antiruski traktat pomiędzy Polakami a Rusinami, aby usprawiedliwić niedalekie klęski rozkładającego się żywcem obozu ukraińskiego, szczególnie, żeby złożyć na karb „polskiej intrygi", gdyby sama przestała wychodzić, co jej poważnie grozi, gdyby nie nadpłynęła subwencya, choćby niekoniecznie w austryackich pieniądzach?

Jak bowiem donosi jej rywal, moskalofilskie „Russkoje Słowo", pismom ukraińskim idzie coraz gorzej. „I tak, ukraińska gazeta „Osnowa" — czytamy tam — donosi w swoim ostatnim numerze, że zawiesza swoje wydawnictwo, dopóki nie spłaci swoich długów za druk i papier. Tak samo największa bałamutce russkiego ludu, gazecie „Swoboda", grozi bankructwo, bo redaktorzy tej gazety obliczyli, że mają 8000 kor. długu. Z tej samej przyczyny przestały wychodzić ukraińskie „Hajdamaki"".

Jednem słowem „Russkoje Słowo", zdradzając te tajemnice ukraińskich wydawnictw zapewnia, że „russkim włościanom otwierają się oczy". Ale nie tylko chyba „włościanom", bo my wiemy, że i inne wydawnictwa ukraińskie gorzej nie „robią bokami", skoro uciekają się do subwencyi rządowych pod rozmaitemi bardzo nieraz zamaskowanemi formami...

Osłabienie w obozie ukraińskim konstatuje nawet samo „Diło", które coraz częściej narzeka głośno na „nieczynność", a jako jej przykład przytacza w ostatnim numerze, że przy wyborach do Rady gminnej w Horodence, Rusini ponieśli zupełną klęskę, między innemi dlatego, że w trzeciem kole, gdzie są niemal wyłącznymi panami na 1.100 swoich wyborców, oddali głosów 95!...

W miarę niepowodzeń, rośnie drażliwość, to prawie reguła psychologiczna. To też „Diło" jest dziś drażliwe, jak histeryczna baba. Oto np. z jaką napaścią wyjechało niedawno, bo w numerze z 31 z. m. p. t. „Nowa intryga biskupa Chomyszyna": „Niedawno zwracaliśmy uwagę naszego ogółu na akcyę stanisławowskiego biskupa, wymierzoną przeciw naszej oświatowej organizacyi przez zakładanie t. zw. parafialnych czytelń pod patronatem biskupiego konsystorza... Dzisiaj mamy dowód, że akcya, rozpoczęta przez stanisławowskiego biskupa przeciw naszej narodowej organizacyi, rozszerzyła się, bo zwróciła się przeciw towarzystwom, w jakich gromadzi się dotąd nasza wiejska i miejscowa młodzież. Stanisławowska biskupia kancelarya rozrzuca między lud statuty, celem założenia towarzystw „chrześcijańsko-katolickich"".

To już prawie niesłychane, to graniczy z obłędem: żądać monopolu społecznego dla osławionych „Siczy" — bo „Diło" to otwarcie powiada — a każdego Rusina, który chce pracować w odmiennym duchu, traktować od zdrajców i intrygantów!

Tego objawu histerycznego znajdują się dowody i inne, rozsiane po każdym numerze „Diła". N. p. Kahańca, owego chłopskiego zabijakę-awanturnika, który prawie się nabił sam na bagnety żandarmskie, a który zginął na pozór za zamordowana namiestnika, kanonizowało się niemal na świętego narodowego i nietylko zbiera się składki na jego dzieci, ale podaje się biuletyny o stanie zdrowia nowonarodzonej jego pogrobowej córeczki!...

Na obłęd i kłamstwa „Diła" jest jednak bardzo dobra i spokojna metoda, jakiej mianowicie chwyciło się pismo — z którem aż nazbyt często się w innych sprawach nie zgadzamy — mianowicie lwowski „Przegląd". Mianowicie przedrukowuje napaści „Diła" na Polaków za rzekome krzywdy wyrządzane Rusinom, dodaje odezwę, aby nadesłano rzeczywisty opis faktu i potem te odpowiedzi drukuje.

Ta metoda doprowadziła do takiej wściekłości „Diło", że aż w całoszpaltowym artykule „upomina" „Przegląd", aby zaniechał swej taktyki, bo „nikt mu nie uwierzy", gdyż prawda jest jedynie... na szpaltach „Diła".

Tylko że ta „prawda" na każdym kroku demaskuje się jak zwykła... dzikość. Oto n. p. w dzisiejszym numerze „Diła" znajdujemy znów szpaltowy opis sprawy jakiegoś ruskiego studenta uniwersytetu z napaściami na dziekana dra Halbana, który nie chciał, bo nie mógł dać widematu, gdyż przeciw temu studentowi toczą się przedwstępne dochodzenia karne i dyscyplinarne za jego „działalność" społeczną. Dziekan był po stronie tego studenta grzeczny — można to osądzić nawet z tendencyjnego przedstawienia „Diła" — że na impertynenckie zachowanie się studenta, którym był rzucił w oczy zarzut „krętactwa" i t. p., nietylko nie odpowiedział mu, ale owszem dał mu dobrą radę, aby poszedł do sekretarza, dra Winiarza, a może on coś poradzi, a nawet przyrzekł studentowi ewentualne przypuszczenie go do egzaminu bez widematu.

Student poszedł do dra Winiarza, a dalej „Diło" pisze:

„Ten przyjął akademika bardzo grzecznie, niż zakokurczony „uczony", widocznie dobrze pamięta szczórocześną lekcyę".

A więc mamy czarno na białem: „Diło" nietylko pochwala nikczemny, bandycki napad na dra Winiarza, którego napadnięto z tyłu i omal nie zabito, ale nazywa go „lekcyą", czyli przypisuje mu praktyczne znaczenie i radeby z tego zrobić może nawet metodę! Czyż to nie dzikość?

W demaskowaniu dzicienia ukraińskiego bardzo nieraz szczęśliwą rękę ma moskalofilski „Halyczanin" i inne pisma tego obozu, jak „Russkoje Słowo", które w numerze z 31 z. m. p. pod tytułem: „Ukraiński kozak-ksiądz w Spasie" przynosi prawdziwie niebywały obrazek z zachowania się ukraińskich księży, nawet w cerkwi, nawet podczas nabożeństwa, nawet w stroju kapłańskim.

Mianowicie „Russkoje Słowo" opisuje, jak to ukraiński ksiądz, niejaki Czubaty, który pojeździa tylko do Spasa celem odprawienia mszy świętej zbiera podczas niej składkę od parafian. Tak było i ostatniej niedzieli:

„Bieda chciała, że jeden ze znanych ruskich parafian odważył się nie dać tego centa. Ale ks. Czubaty nie darował mu tego i natychmiast zapytał go w obecności parafian, czy on centa nie ma? A kiedy ten odpowiedział, że nie należałoby tak dopominać się, bo dość to ci są i ta ofiara przymusowa, wtedy ks. Czubaty rozgniewany rzucił krzyżem i na tetrapod, przerwał „mirowanie" i zaczął do zakrystyi. Wystraszywszy stamtąd, zwrócił się do starszych braci i rozkazał: „Oddajcie mu tych kilka centów (był to dopiero początek „mirowania") niech ma majątku tyle on i jego dzieci! To ja nie jestem wart choć korony za to, że przyjadę do was mszę odprawić"?

Niema co mówić: myśmy do takiej „kultury, nie doroślil! — i zrozumieć jej nie możemy...

Z Turcyi.

(Osobistość sułtana. — Brak szpiegów. — Z Ildiszkiosku. — Kobieta turecka).

Mimo wszelkich ustępstw na rzecz ludu, mimo licznych rozporządzeń, przeróżnych „irade" i ostatniego „hatti-humajunu" wielu zauważów Turcyi wątpi bardzo w dobrą wolę sułtana. A największe chyba zajęcie budzi pytanie, jaki

---

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

33 (Ciąg dalszy.)

Alma powolutku list złożyła i drżącemi palcami schowała w kopertę. Serce przestawało w niej chwilami bić...

— Pewnie umrę — pomyślała, lecz nie wydała najmniejszego okrzyku.

Mimowoli uśmiechnęła się.

— Spotkałaś się z nim w Paryżu? — rzucił nagle pytanie Władysław.

Alma nie podniosła oczu, zapytała tylko bezbarwnie:

— Wiesz?

— Napisał ci to na książce dość wyraźnie — dla pamięci rozmowy mianej w Paryżu"... czytaj...

— Tak napisał?

— Tak. Możesz to przecież stwierdzić własnemi oczami — odparł jej sucho.

— Dobrze, dobrze, później.

Władysław podszedł do niej oczyszczonym krokiem.

— Dlaczego mówisz do mnie tak, jakgdyby ciebie ten list nic nie obchodził?

Alma utkwiła w nim oczy senne, zamglone.

— Ten list obchodzi ciebie bardzo — mówił dalej z naciskiem — nie potrzebujesz się z tem kryć przedemną. Ja to wiem oddawna.

— Oddawna??

— Tak, kiedy jeszcze leżałaś w szpitalu.

— Wtenczas??

— Mówiono, że chciałaś popełnić samobójstwo, bo go kochała, a on wyjechał.

— Tak mówiono?

Równocześnie pomyślała:

— Może to tak było, tylko mnie się zdawało, że to z powodu nędzy po ojcu... może ja naprawdę szukałam wtenczas śmierci z głodu...

— Ty to wiedziałeś? — zapytała głośno — a dlaczego nigdy o tem nie mówiłaś mi?

Władysław patrzył w nią długo, wreszcie rzekł stłumionym głosem:

— Myślałem, że to minie.

— Co??

— Twoja miłość do niego?

— Tak?? moja miłość do niego?

— Wiesz chyba o tem lepiej odemnie.

— A ja właśnie tak mało o tem wiem — mówiła cicho. — Tak mało. Tylko ty mówisz mi teraz o tem tak wyraźnie, tak bardzo głośno...

— Haha! — rzekł zimno — to może być, ale to nie przeszkadza, żeś się z nim widziała w Paryżu.

— Przypadek — odparła Alma, lecz w tej samej chwili zaczerwieniła się mocno.

Władysław widział w niej oczy błyszczące i umyślnie nie spuszczając z niej wzroku mówił krzywiwszy ironicznie usta, cedził słowo po słowie, ale siłą woli panując nad wzburzeniem, które rozsadzało mu pierś:

— Ale to nie był przypadek, bo ty lubisz hołdy mężczyzn...

— Ja? — zapytała zdumiona.

— Tak, ty... Może sama o tem nie wiesz, ale to w tobie tkwi... na ciebie każdy mężczyzna patrzy innym wzrokiem, jak na inne kobiety... zwracasz ich uwagę na siebie... to właśnie od tego dnia naszego ślubu... a potem wszędzie za tobą... Ach tak, w Krakowie, tak, o... tak, o... i... w Wiedniu i w Abbazyi...

— Władku!

— A twoja rozmowa tête à tête z tym głupim malarzem w wagonie restauracyjnym, kiedy jechaliśmy do Paryża... może to była obojętna rozmowa?...

— Sam przecież odszedłeś...

— Odszedłem — rzekł z akcentem rozdrażnienia — bo nie mogłem patrzeć... bo mnie dusiło w gardle, bo gotów byłem tego głupca uderzyć...

— Ty tak byłeś o mnie zazdrosny???

— Nazywaj to zazdrością, ja tego nie wiem — odparł posępnie — to nie zmienia postaci rzeczy. Czułem w nim samca, który ciebie pragnął.

Alma nakryła twarz w obu dłoniach, nagły gwałtowny napływ krwi zalał jej głowę i szyję i oczy.

— Może Władek widział — pomyślała — co się stało później w korytarzu.

— A potem twoja bieganina po Paryżu. Przecież dla niego to była jedna szalona męka. Ja ciebie śledziłem...

— Śledziłeś?

— Tak! bo ginąłem z wściekłości, że ty taka śmiała, a jesteś taka sama, jak inne. Przecież wiedziałem, kogo szukałaś?

— I nigdy mi nic nie powiedziałeś?

— Nigdy!

— Dlaczego?

— Bo bałem się śmieszności! bo nie chciałem uchodzić w twoich oczach za zazdrosnego męża! bo chciałem, żebyś dobrowolnie przylgnęła do mnie całą duszą i ciałem... bo chciałem, żeby nie kiedy zostaniesz matką, zmienisz się...

— Ty tak mogłeś żyć?

— Tak! żeby potem przypilnować raz tak! moje wszystkie dni były męką przy tobie i miłością dla ciebie...

Alma zbladła zupełnie. Nagle w jej wyobraźni pękła na pół jakaś niezmierna czułość, która na pozór się rozprzestrzeni bawiła i sprawiła się w niej i rozsadzała je. Zamierały w niej wszystkie sny, wszystkie kolorowe słońca, wszystkie pola kwietne i w oczach jej wyłoniła się z czelości nieco smętna, głucha, nieprzebita bez gwiazd i bez stukotu życia.

— Amen, amen — wyszeptała.

On zaś stanął daleko od niej, oparł się plecami o ścianę i mówił dalej gorzko:

— Nie mam dzisiaj żadnej złudy, mnie się widać nic nie należało od życia! ani jeden błysk lepszy i jaśniejszy. — Czujesz wstręt do mnie! — i nie masz przyjaciela, jestem przecież chory. Gruźlica zżera mnie powoli, jak gęsty dym pożera światło, które nakonec ginie. W tobie tylko się płomyk cudzą daszą zapalony... ten płomyk przeżyje moje życie... i będzie ci później mocno świecić.

Alma dygotała ze wzruszenia:

— Na Boga, przestań! po co tak mówisz do mnie?

— Bo to prawda! hahaha! prawda przyrodniczo-psychiczna! odżyje w tobie nowe życie po mojej śmierci. Było tylko ta śmierć szybko nadeszła, bo inaczej zwiędniesz. Bo widzisz, ty mnie sama, a uległasz tym samym prawom fizjologicznym, co wszyscy zdrowi ludzie — ponadto, że mówię bez osłonek — o, bo dla mnie to takie jasne! bo ja tak dobrze widzę w tobie te walki zazdrości, że już tej jednem życie, byłej duszy, byłej... bo tak strasznie codzień torturuję się tak dobrze, ażeby ci pole szczęścia, ażebyś wolnie dalej, nigdy nie opuścił... i wiem dobrze, że nigdy nie zazdrości... i wiesz dobrze że mogę się zabity moją miłością.

Oddychał szybko. W oczach jego osiadły na dnie źrenic mary chychotliwe, które śledziły niewidzialnemi rękami po włosy Almy i ciągnęły ją do jego kolan.

— Władku — wyszeptała — zbliż się do mnie.

Stał nieporuszony, z twarzą, na której paliły się ceglaste rumieńce. Szkliwo jego źrenic świeciło w mroku złym blaskiem gorączki.

— Na sekundę jedną zbliż się — ja nie mogę, jestem bez sił. (C. d. n.)

przewrot dokonał się w duszy sułtana, który przez 32 lata rządził nieograniczenie państwem tureckim, ażeby teraz w przeciągu jednej nocy zrzec się swoich przywilejów. Ten „chory człowiek“, przypierany wiecznie do muru przez dyplomatów europejskich, ciągle ustępujący i ciągle przyrzekający ustępstwa, umiał mimo to w ważnych sprawach wywieść wszystkich w pole, Przez dziesiątki lat Abdul Hamid dławił prasę. nie puszczał książek do państwa, zamykał telegrafy, a nawet przetrzymywał listy, ażeby Turcyę odgrodzić szczelnie od świata. Teraz otworzył wszystkie okna ku Europie.

Swoich ministrów, paszów i dostojników dozorował tak ściśle, że żaden z nich nie śmiał w swoim domu rozmawiać przy zamkniętych drzwiach. Jeżeli Europejczyk przyszedł na posłuchanie do tureckiego dygnitarza, nawet w sprawie zupełnie obojętnej, drzwi od sali, biura, czy pokoju pozostawały otworem, ażeby szpiedzy sułtana, siedzący w przedpokoju pod rozmaitemi pozorami, mogli słyszeć każde słowo. A jeżeli gość chciał drzwi zamknąć, sądząc, że są otwarte przypadkowo, mógł natychmiast po przerażeniu dygnitarza poznać, że to nie przypadek, lecz wola Abdul Hamida.

Ten panujący siedział w swojem państwie jak odludek zawsze poza opuszczonemi zasłonami. Siedział w swoim pałacu, prześladowany zmorą zamachów, zawsze gotowy sięgnąć po rewolwer dla obrony swojego życia. Z dziejów swojej dynastyi wiedział bardzo dobrze, iż nawet w dawnych, patryarchalnych czasach duszono, lub truto sułtanów, a mimo to królobójstwo uważał ciągle za „europejski wynalazek“, podobnie jak wszelkie zamachy. W gniewie nazywał wezyra psem, na opozycyę ministra odpowiadał kopnięciem, a dygnitarzy wyrzucał za drzwi.

Nagle ten człowiek daje „swoim poddanym“ wolność. Atokrata w ciągu nocy staje się panującym konstytucyjnym. Co się stało z tym człowiekiem. Na to nie umieją dać odpowiedzi nawet europejscy dyplomaci, przebywający od szeregu lat nad Bosforem. Niestety, okazuje się dzisiaj, że ci dyplomaci wiedzą o Turcyi nie wiele więcej od pierwszego lepszego turysty. Nie mieli oni pojęcia, jaki przewrót dokonuje się w Turcyi. Oglądali „selamlik“, uczęszczali na przyjęcia, urządzali „gardenparty“, albo tennis w Terapii lub Bujukdere, a o resztę nie troszczyli się. Widzieli żołnierzy, wznoszących okrzyki na cześć sułtana podczas „selamliku“, widzieli paszów, biegnących wiernie za powozem padyszacha — ale nie domyślali się wcale, co w głowach i sercach wielu Turków kiełkuje. I dzisiaj Iidisz-kiosk jest dla nich podwójnie zaczarowanym pałacem.

Ildisz zmienił się ogromnie. „Pojechałem — pisze jeden z korespondentów dziennikarskich, osiadłych w Konstantynopolu — do Ildisz, ażeby go ujrzeć „w nowem świetle“. Po gwarnym ruchu na ulicach Stambułu, Pery i Galaty, dostaliśmy się wreszcie koło Dolma-Bagdże do dzielnicy Beszikłasz, pełnej cichości. Beszikłasz, długa i prześliczna aleja, wiodąca do Ildiszu, a wreszcie sam Ildisz, są dzisiaj o wiele cichsze niż dawniej. Oko znawcy spostrzega na całej drodze brak patroli i szpiegów. Jadę bez przeszkody stromą rampą aż do głównego wejścia pałacowej dzielnicy Ildiszu. Nie widzę po obu stronach ani chmary żebraków, ani gromady posługaczy. Zniknęli z tej prostej przyczyny, że byli to przebrani szpiedzy.

„Zatrzymuję się w bramie i widzę, że i tutaj nie ma ani czwartej części tych ludzi, którzy do niedawna kręcili się koło tego miejsca, badając ściśle każdego przechodnia i zabierajac „bakczysz“ jeszcze skrupulatniej. Stojący skromnie po obu stronach dozorcy bramy, witają mnie pozdrowieniem: „salaam“. Koło mnie przechodzi Zekki pasza, naczelny wódz artyleryi, który co dopiero otrzymał dymisyę. Wszedłszy do Ildiszu postanowiłem rozmówić się z tym lub owym dygnitarzem. Wchodzę do znanego budynku żółtego, w którym się mieszczą biura i sale przyjęć najbliższego otoczenia sułtana. Dawniej roiło się tutaj od szpiegów rozmaitej rangi, teraz wszystkie korytarze były puste. Przy drzwiach wchodowych stał znudzony portyer i chciał nam wziąć w przechowanie laski, których nie posiadaliśmy, ażeby więc zarobić na „bakczysz“, zaczął nam opowiadać, kto się znajduje w każdym pokoju tego „świętego budynku“. Idę na górę, ażeby odwiedzić Tachsina paszę, sekretarza sułtana. Zajęty pracą w komisyi przygotowującej dokumenty dla rady ministrów. Idę do ministra ceremonii, Galita paszy. Równie zajęty w tej samej komisyi. Oglądam jeszcze przez pewien czas Ildisz i widzę, że mieszkańcy jego szybko nawykli do nowego stanu rzeczy. Wszystko idzie tak, jak gdyby się nic nie zmieniło. Odchodząc, odwiedziłem Chefketa paszę, marszałka i komendanta Ildiszu. Siedział na krześle i pijąc kawę, zabawiał się ze swoim podwładnym, który siedział na ziemi z podwiniętemi nogami. I ten dygnitarz przyjął ze spokojem nowy stan rzeczy.

W przewrocie, który się dokonał odegrały także pewną rolę kobiety tureckie. Nie są to już owe typy wschodnie, które opisał Loti w w swojej powieści p. t. „Les désenchantées“. Od 15 lat w niewieścim świecie tureckim zaszły znaczne zmiany. Nauczycielki amerykańskie i angielskie założyły na obu brzegach Bosforu szkoły w tych dzielnicach, gdzie mieszkają zwłaszcza zamożniejsi kupcy. W tych szkołach wykształcił się znaczny stosunkowo zastęp kobiet tureckich w nowożytnym światopoglądzie. One w kole rodzinnem wpływały na mężów i braci w kierunku zasad europejskich, a wpływ ten posiadał wcale znaczną doniosłość. Już sam fakt emancypacyi kobiety, która w Turcyi jest prawie niewolnicą, działał rewolucyjnie w owych kołach. Jeżeli zaś obecny ruch wolnościowy będzie trwałym, kobieta turecka rychło zajmie tam należne jej stanowisko.

Echa letnie.

Krynica, 4 sierpnia.

Zacznę od utyskiwań na pogodę, żalów, na jakie się zgodzą bez wątpienia wszyscy kryniccy letnicy. Pogoda w Krynicy niestała, jak kobieta. Cały lipiec deszcz padał, a pierwsze dni sierpniowe nie lepsze. Czasami ukaże się skrawek błękitnego, bezchmurnego nieba, z za którego wyjrzy słoneczne złoto, aby znów po chwili zblednąć i ustąpić miejsca szarym chmurom. Czasami monotonię deszczowego życia rozświetlą i urozmaicą jakieś sensacye sezonowe. Więc najpierw pojedynek dwóch gimnazyalistów, z których jeden uczęszcza do 7 a drugi do 8 klasy. Powód pojedynku, naturalnie „cherchez la pensionnaire“. Siódmoklasista otrzymał cięcie szablą w ...nogę.

Druga rzecz, która zainteresowała Kryniczan w wysokim stopniu, to cyfra tegorocznych zaręczyn w Krynicy, która podług obliczeń sezonowych statystyków przeszła okrągły tuzin.

Nie może minąć też sezon, aby w Krynicy nie popełniono jakiejś kradzieży. Przed paru dniami w nocy jacyś chłopacy oderwali i skradli puszkę, umieszczoną przed statuą Matki Boskiej w parku. Miejscowy Sherlock Holmes wynalazł nazajutrz sprawców kradzieży w osobie dwóch chłopaków wiejskich, Rusinów. Odebrano im 200 K, jakie wydobyli z puszki, obdarowywanej hojnie przez gości kąpielowych.

Z ostatnich rozrywek krynickich podnieść należy bardzo udatny koncert lwowskiego chóru akademickiego, reunion po tym koncercie, na którym do kadryla stanęło przeszło 100 par, ostatnią zabawę klubową i dwa festyny, pierwszy na cele weteranów z roku 1863—4, drugi na krynickie kolonie wakacyjne.

Wczoraj w teatrze koncertował Henryk Melcer. Doborowa publieznośc zapełniła salę. — Znakomity pianista odegrał utwory Chopina, Sindinga, Brassena i Liszta. Bardzo gorąco oklaskiwano przepiękną transkrypcyę Chopinowskiej „Wiosny“, dokonaną przez p. Melcera.

Teatrowi towarzyszy niezłe powodzenie materyalne i w dalszym ciągu. Z ostatnich przedstawień najpoprawniej poszedł „Idealny mąż“ Wildea z doskonałym Żelazowskim w roli popisowej.

Zjazd gości sezonowych trwa w dalszym ciągu, obfity mimo złej pogody i braku, oraz wygórowanych cen mieszkań. *Beta.*

Sidzina (koło Jordanowa) w sierpniu.

Silny napływ gości do znanych od dawna zdrojowisk i siedzib letnich, wywołał u nas podobny objaw, jak w wielu innych państwach. Oto letnicy skwapliwie wyszukują na pobyt wakacyjny miejscowości zaciszne i tanie, a obdarzone równocześnie wszystkiemi pięknościami przyrody. Do takich miejsc należy perła podgórza tatrzańskiego, Sidzina koło Jordanowa, od którego odległą jest zaledwie o godzinę drogi. Równie dogodnym jest dojazd ze stacyi Osielec.

Położenie Sidziny jest wprost czarujące. Wieś cała rozciąga się w kotlinie, okolonej pasmami górskiemi. Stare lasy świerkowe zaprawiają powietrze balsamiczną wonią i dostarczają pod dostatkiem cienia. Sposobności do wycieczek nie brak. (Psia Dolina, Kiełek, Lasy Kamyckie, Babia Góra, oddalone zaledwie o kilka godzin drogi itd.) Letnicy rozkoszują się prawdziwie górską kąpielą. Mieszkania, których jest odpowiednia ilość, wynajmować można po niskiej cenie. Stosunki miejscowe znają dokładnie proboszcz ks. Czesław Halasiński i wikary ks. J. Żaba, którzy też chętnie udzielają wszelkich informacyj i możliwie uprzyjemniają pobyt letnikom. Byłoby tylko do życzenia, aby dyrekcya poczt we Lwowie większą pieczą otaczała Sidzińską składnicę pocztową. Dzisiaj bowiem otrzymują letnicy zbyt późno przesyłki pocztowe. *I. Kr.*

Cisza.

Z dyamentowej wód topieli
Wychodzą zwolna nocne cienie,
Po księżycowej pną się bieli
Na szafirowe nieb sklepienie,
Kędy złociste gwiazdy wiszą...

Nad stawu ciemną, cichą tonią
Wstają srebrzystych mgieł opary,
Po niwach chodzą i łzy ronią.
Jako pokutne, ludzkie mary,
Nad stawu tonią się kołyszą...

Na ziemię schodzi sen, znużenie,
Pierś jej w omdleniu pała, dyszy,
Jeszcze ją pieści wiatru tchnienie,
Lecz coraz ciszej... ciszej... ciszej...
Liść się na drzewach nie chybota...

Dziwne, w wyrazy nie ujęte,
Spływa na duszę zadumanie,
W krainy wiedzie ją zaklęte,
Kędy jest szczęścia wieczne trwanie,
Kędy nieznana jest tęsknota...

Błogosławiona bądź, o ciszo,
Dusz umęczonych ukojenie!
Twe słodkie moce ukołyszą —
Ból każdy, troskę i cierpienie,
O ciszo dziwna, zmierzchu ciszo...

Józef Trawiński.

Kronika.

Kraków, 5 sierpnia.

Nowe szkoły w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, w obecności II wiceprezydenta p. Sarego. Na porządku dziennym posiedzenia była sprawa budowy dwóch nowych szkół wydziałowych, z których jedna stanie przy ulicy św. Wawrzyńca, druga przy ulicy Szlak na t. zw. gruntach Maślakówki. Architekt miejski, radca budownictwa p. Jan Zawiejski, przedstawił projekt obu budynków szkolnych, które już przedtem sekcya szkolna zatwierdziła, a Rada szkolna okręgowa do wiadomości przyjęła. Budowa obu szkół rozpocznie się w tym roku, tak, by na jesień roku przyszłego mogły być do użytku publicznego oddane. Przez wybudowanie dwóch tych nowych gmachów szkolnych usunięte zostanie ogromne przepełnienie, jakie panuje w dotychczasowych szkołach miejskich.

Międzynarodowa komisya w Krakowie. W celu naradzenia się nad sprawą regulacyi Wisły i Sanu na pograniczu Austryi i Rosyi przyjechała do Krakowa międzynarodowa komisya. Wzięli w niej udział: starszy radca budownictwa p. Roman Ingarden ze Lwowa, ze strony ministerstwa robót publicznych radca ministeryalny Fryderyk Blum, ze strony kierownictwa regulacyi Wisły radca budownictwa p. Luewik Regiec, kierownik regulacyi Sanu starszy inżynier Sroczyński; ze strony zaś rosyjskiej przybyli delegaci: rzeczywisty radca stanu Lucyan Kwieciński z Warszawy, radca stanu naczelnik robót na pograniczach Wisły i Sanu Stanisław Cwikiel, naczelnik I dystansu regulacyi Wisły inżynier Pierbudagow i inżynier budownictwa ze Sandomierza p. Galimski. Komisyę przyjmował w urzędzie kierownictwa regulacyi Wisły i Rudawy radca budownictwa p. Regiec.

Po wczorajszych obradach przedwstępnych członkowie komisyi ezisiaj rano wyjechali dla zwiedzenia brzegów Wisły od Niepołomic do Zawichostu, a następnie zwiedzą San od ujścia aż do Sażyny, gdzie San tworzy granicę państwa. Komisya podczas zwiedzania omówi prace w roku bieżącym wykonać się mające i zastanowi się nad szkodami, jakie wyrządził tegoroczny wylew tych rzek, w sobotę zaś członkowie komisyi powrócą do Krakowa dla powzięcia ostatecznych uchwał.

Z teatru miejskiego. Dyrekcya opery i operetki lwowskiej prosi nas o zamieszczenie komunikatu, że od 1 września przyjmuje do chóru żeńskiego i męskiego osoby z odpowiedniemi kwalifikacyami. Nowoangażowani otrzymują na początek gażę w wysokości 50 kor. miesięcznie i bezpłatną naukę śpiewu chóralnego. Osoby pragnące poświęcić się temu zawodowi zechcą się zgłosić do kancelaryi dyrekcyi w miejskim teatrze w Krakowie do 12 sierpnia, w godzinach od 10 do 12 zrana i od 4 do 6 popołudniu.

Jutro w „Pięknej Helenie“ wystąpi po raz pierwszy p. Tadeusz Pol w roli Kalchasa. W piątek przedstawioną zostanie „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.

Z teatru ludowego. Dziś we środę wystawioną będzie krotochwila p. t. „Mokra przygoda“, grana z wielkiem powodzeniem siedm razy z rzędu.

Jutro we czwartek 6 bm. po raz trzeci „Wesoły rezerwista“, krotochwila ze śpiewami i tańcami, grana na premierze w sobotę, a następnie w niedzielę przy wypełnionej po brzegi widowni.

W piątek teatr ludowy zamknięty.

Karty korespondencyjne, wydawane przez p. Czerneckiego z Wieliczki, już od dłuższego czasu zyskały jak najpochlebniejszą opinię. P. Czernecki wydaje prace naszych artystów-malarzy, jedną za drugą, w coraz bardziej artystycznej formie. Z ostatnich wydawnictw zasługują na podniesienie: cykl prac Wincentego Wodzinowskiego, dwie ilustracye Podkowińskiego, dwie karty z pracami Leonarda Stroynowskiego (portret własny i „Przed wyborami“), Kaspra Żelechowskiego (potret własny i „Wywłaszczenie“), Henryka Uziembły („Flirt“), kilka prac Krzesza i t. d. Ogólną uwagę wykwintnością wykonania zwraca szereg kartek z bajecznemi kompozycyami Jacka Malczewskiego.

Biuro prawnicze dla spraw wojskowych otworzył w Krakowie kapitan-audytor i b. naczelnik sądu wojskowego, p. Józef Martusiewicz Jest to jedyne tego rodzaju biuro wojskowe w Galicyi, gdyż w zakres jego, oprócz spraw należących do administracyi wojskowej, n. p. sprawy poboru wojskowego, przyjęcia do szkół kadeckich i t. p., wchodzą sprawy dotyczące sądownictwa wojskowego, n. p. wznowienie śledztwa sądowego, darowanie skutków prawnych wskutek zasądzenia i t. p. — Biuro to, mieszczące się przy ulicy Zwierzynieckiej l. 25, oddać może interesowanym skuteczne usługi.

Uwięzienie szpiega wojskowego. Do więzienia sądu karnego w Krakowie przywieziono wczoraj niejakiego Bolesława Dercza false Stanisława Janickiego. Jak to szczegółowo donosiliśmy w korespondeacyi ze Lwowa, Dercz-Janicki stawał przed kilku dniami przed sądem lwowskim pod zarzutem, że jako agent-prowokator z „Ochrany“ warszawskiej szpiegował młodzież lwowską i bawiących we Lwowie Warszawiaków. Po rozprawie, na której został uwolniony, Janickiego zatrzymano nadal w więzieniu śledczem, gdyż stwierdzono, że jest to niebezpieczny szpieg wojskowy, działający dla sąsiedniego mocarstwa. Ponieważ Dercz-Janicki był poszukiwany przez sąd krakowski, przewieziono go do Krakowa i tu osadzono w więzieniu. Śledztwo przeciw niemu prowadzi sędzia dr Kłudziński.

Złośliwy figiel. Wczoraj wieczorem opatrzyło pogotowie ratunkowe krawca p. K. K., którego jego koledzy, wyszedłszy z restauracyi Rzewuskiego, wrzucili z żartów do wykopanego na ulicy Floryańskiej dołu, za to, że nie chciał grać z nimi w bilard. P. K. upadając, odniósł liczne obrażenia na całem ciele.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj po południu aresztowała policya w Podgórzu dwóch wyrobników: 21-letniego Franciszka Kuternogę i 22-letniego Jana Szczypkę, za usiłowaną kradzież. Usiłowali oni bowiem skraść z wozu jakiegoś włościanina, wracającego z jarmarku, worek z rozmaitemi przedmiotami, zakupionemi na jarmarku.

Z kraju.

Ucisk podatkowy. Z Ludwinowa donoszą nam: Niedawno pojawiła się w dziennikach wiadomość, że podatek domowy ma być zniesiony. Widocznie minister wydaje zarządzenia wcale się nie licząc z inspektoratami podatkowymi, którrzy wedle zwyczaju ciągle przekręcają śrubę podatkową. I tak w Ludwinowie pewnemu właścicielowi realności wymierzono roczny podatek wedle fasyi na lata 1907 i 1908 w rocznej kwocie 240 koron, kwartalnie 60 koron. W realności owej pod l. 48 w 10 izbach mieszka 10 rodzin biedaków. W tych dniach żona właściciela realności owej udała się do urzędu podatkowego w Podgórzu, ażeby zapłacić podatek za drugi kwartał. W urzędzie oświadczono jej, że ma zapłacić 80 koron, a nie 60. To dodatkowe i samowolne podwyższenie podatku już po wymiarze nawet nie uznał za stosowne umotywować urzędnik podatkowy. Ten postępek urzędu podatkowego jest przedewszystkiem bezprawnym, a następnie wysoce nieobywatelski. Cała ludność Ludwinowa, również właściciele realności jak lokatorowie, ucierpiała ogromnie skutkiem powodzi i rząd powinienby im pospieszyć z pomocą pieniężną, a przynajmniej „odpisać“ całość, czy też część podatku, tymczasem inspektor podatkowy w Podgórzu najspokojniej podwyższa podatek domowy. Chyba nie jest intencyą wyższych władz skarbowych znęcać się nad nędzarzami. Samowola w przykręcaniu śruby podatkowej winna mieć granice tam gdzie się zaczyna uczucie ludzkości.

Statystyka „Sokoła“. Statystyka „Sokoła“ w Galicyi wraz ze Śląskiem austryackiem, Bukowiną i Wiedniem przedstawia następujące cyfry: Ogólna liczba członków 19.494, w tem umundurowanych 4682, ćwiczących 3284 (2852 mężczyzn i 432 kobiet); uczniów szkół ludowych i wydziałowych 10.288, szkół średnich i seminaryów 6887, uczniów Towarzystwa 1149, uczenic szkół ludowych i wydziałowych 1661, szkół średnich i seminaryów 464, uczenic Towarzystwa 1064, członków grona nauczycielskiego 376. Zastęp ten odbył w roku 1907 ćwiczeń publicznych 299 i urządził 386 uroczystych obchodów narodowych. Pod względem finansowym stan jest następujący: Z wpisowego wpłynęło 6997 K, z wkładek 178.432 K, z remuneracyj i opłat za naukę gimnastyki 51.856 K, z subwencyi 954.130 K, z darów 46.200 K, z innych źródeł 51.892 K, czyli, że ogólna suma przychodu tych 150 gniazd sokolich wyniosła za rok ubiegły 1,289.507 K. Rozchód przedstawiają następujące pozycye: płace 93.628 K, czynsz 15.881 K, opał i światło 59.175 K, spłata długów 477.015 K, inne wydatki 536.807 K — razem 1,182.569 K. Wartość nieruchomości wszystkich gniazd wynosi 3,499.250 K, fundusz budowy 256.145 K, wartość inwentarza 313.887 K, fundusz sztandarowy 4774 K, długi hipoteczne 2,362.673 K, to znaczy, że czysty majątek tych towarzystw przedstawia sumę 1,822.513 K. Własne budynki posiada 64 gniazd sokolich, boisk 68 i 46 sztandarów.

Do Iwonicza przybyło w bież. sezonie rodzin 1690, osób 3646.

Stanisławów 3 sierpnia. (Rocznice naukowe a młodzież. Pomieszczenie II polskiego gimnazyum.) Życie publiczne, które u nas bardzo leniwym toczy się szlakiem, obecnie usnęło najzupełniej, do tego stopnia, że zapomnieliśmy nawet o święceniu rocznic takich narodowych jak zgon męczeński Teofila Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, jakoteż Agatona Gillera. Obie te rocznice święciła młodzież tutejsza co roku, dziwne zatem, że w roku bieżącym od zwyczaju tego odstąpiła.

Gimnazyum II polskie umieszczone jest bardzo nieodpowiednio, w kamienicach wynajętych, może na inne cele przydatnych, ale nie na zakład naukowy. Dyrekcya tego gimnazyum czyniła zabiegi o uzyskanie na ten cel gmachu własnego, ministerstwo oświaty jednak odmówiło temu żądaniu, twierdząc, że pomieszczenie zakładu jest właściwe. Młodzież nasza dalej zatem będzie musiała cisnąć się w salach niewygodnych, pauzy zaś przepędzać na gankach lub na ulicy.

Zagadkowe morderstwo popełniono w Kozach. W sobotę wieczór siedziało w restauracyi kilku mężczyzn. Około godziny 12 wyszli z restauracyi murarz Jan Matyja i robotnicy Wróbel i Piznal. Koło domu Wróbla zadał ktoś 19-letniemu Piznalowi tak silny cios nożem, że ten na miejscu padł trupem. Kto właściwie jest mordercą, niewiadomo. Jako domniemanego sprawcę aresztowano Jana Matyję, uwięziono także Jana Wróbla.

Pod pociąg rzucił się wczoraj, jak nam piszą z Frydka-Niska (Śląsk), 65—70 letni mężczyzna. Zwłoki zostały rozszarpane na kawałki. Jak stwierdzono, denat nazywał się Franciszek Mżyk.

Fałszerze pieniędzy. W Sadogórze aresztowano małżonków Babiaków, przychwytanych na puszczaniu w obieg fałszywych 5-koronówek. Babiakowie przyjechali do Sadogóry przed paru tygodniami z Rosyi. Policya miała ich na oku, gdyż podejrzanemi wydawały się ich rozmaite konferencye z przyjeżdżającymi z Rosyi osobami. Jest podejrzenie, że Babiakowie są agentami jakiejś fabryki fałszywych pieniędzy, znajdującej się w Rosyi.

Ze świata.

Z Warszawy. (Panama magistracka. — Po powodzi. — Czesi w Warszawie. — Balon z Prus).

— Gospodarka magistratu warszawskiego zawsze starannie okrywana była tajemnicą, poza którą przedrzeć się było rzeczą wprost dawniej niemożliwą. W ostatnich czasach większa swoboda prasy pozwala chwilami uchylić choć rąbek tej zasłony całego morza brudów. Teraz oto „Goniec Warszawski“ wpadł na tropy Panamy, zainscenizowanej przez trójcę „ojców“ magistrackich, Litwińskiego, Ślaskiego i Miłkowskiego.

Najważniejszem ustalonem już dotychczas nadużyciem tych panów jest nabycie na park miejski od p. Maryi de Poths lasku Młocińskiego w cenie po **1.000 rubli** za morg, podczas gdy 8 lat temu część tego lasku nabył p. Daszewski po pięćdziesiąt i pół rb. za morg. a dwa lata temu Towarzystwo kredytowe ziemskie szacowało mórg po 68 i pół rb. W roku 1902 sprzedano 142 morgi po 330 rb. władzom wojskowym, które, podkreślamy to, zmuszone były warunkami do natychmiastowego nabycia placu dla urządzenia pola ćwiczeń dla pułków, obozujących na Bielanach. — Kiedy jednak w r. 1904 p. Poths chciała sprzedać obecnie przez magistrat nabyty lasek Młocińskiego po 133 rubli za mórg, nikt mu dać tej sumy nie chciał.

Tymczasem magistrat, komitet plantacyjny oraz członkowie komisyi szacunkowej z dodanym do sprawy głównym ogrodnikiem miasta, p. Szaniorem — szacowali mórg po 1.000 rubli.

Że w sprawie tej zaangażowani są prezydent Litwińskij, naczelnik jego kancelaryi Ślaski (Polak) i inżynier wydziałowy Miłkowski (również Polak), to nas jeszcze tak nie dziwi, lecz udział w tej aferze p. Szaniora jest dla nas prawdziwą niespodzianką.

Przy wyżej wskazanej cenie i wobec innych malwersacyj lasek Młociński kosztował miasto **185.000 rubli**, a powinien kosztować maximum **18.900 rubli!**

Przy tej okazyi „Goniec“ wytacza magistratowi cały szereg innych szwindlów, jak ofiarowanie dawnemu właścicielowi lasku Młocińskiego budowli, należącej do miasta; — zawiązywanie kontraktów z dostawcami o 50 proc. drożej od cen rynkowych, wystawianie fałszywych rachunków i t. d. Oczywiście licytacya ta z dniem każdym będzie się zwiększała. Może burza ta przyczyni się choć trochę do oczyszczenia atmosfery.

A samorządu miejskiego doczekać się nie możemy.

— Dzięki przedsiębranym środkom ostrożności, straty, wyrządzone przez wylew Wisły w granicach gubernii warszawskiej, są względnie nieznaczne. — W sumie ogólnej nie przewyższają kilkudziesięciu tysięcy rubli. O wiele więcej ucierpiały gubernie radomska i kielecka.

— Skutki czesko-polskiego sojuszu są już widoczne. Napływ agentów handlowych czeskich do Warszawy wzmaga się. Przybywają też i turyści. Wczoraj zjechało grono turystów w liczbie ośmiu osób z p. Pardubnym, fabrykantem z Pragi. Goście zwiedzali miasto i byli w teatrach.

— Z Piotrkowa donoszą, że zeszłej soboty ukazał się nad miastem balon ze strony granicy pruskiej. W jednej ze wsi podmiejskich policya zaaresztowała go razem z żeglarzami, którzy byli urzędnikami pruskimi. Podróż z Berlina do Piotrkowa trwała 2 godziny.

Dodatki aktywalne urzędników państwowych. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła rozporządzenie wszystkich ministerstw, mocą którego szereg miejscowości z tej klasy dodatku aktywalnego, w rej dotąd się znajdował, przeniesiony został do wyższej. Jak wiadomo, podczas ostatniej regulacyi płac urzędników państwowych, wymiar dodatków aktywalnych w licznych miejscowościach, z powodu panującej tam drożyzny, odczuto jako niesprawiedliwy. Rząd przyrzekł sprawę tę załatwić na korzyść urzędników, obecne zaś rozporządzenie jest spełnieniem tej obietnicy.

Do pierwszej klasy dodatku aktywalnego przesunięte zostały Czerniowce. Do drugiej klasy przeniesione zostały w Galicyi: Borysław, Drohobycz, Jarosław, Nowy Sącz, Podgórze, Rzeszów, Stanisławów i Tarnów. Na Śląsku: Bielsk, Polska Ostrawa, Cieszyn i Opawa. Do trzeciej klasy weszły w Galicyi: Biała, Oświęcim, Sanok z Sanocką Posadą, Wadowice, Wieliczka, Wolanka, Zakopane i Żółkiew. Na Śląsku: Frywałd (miasto) z Gräfenbergiem, Frydek i Szonychel. Na Bukowinie: Dorna Watra i Seret.

Otrucie żony. Z Ostrawy Morawskiej telegrafują: Policya odkryła zwłoki żony robotnika Franciszka Michalskiego. Skonstatowano otrucie i stwierdzono, że Michalski podał swej żonie rzekomo flaszkę wódki, z której, nie podejrzywając nic złego, sporo wypiła. Michalskiego aresztowano.

Rozwiedźmy się! Tak sobie powiedziała była księżna Ludwika, następczyni tronu saskiego, primo voto Fryderykowa Augustowa saska, sine voto Gironowa, secundo voto Toselli, czy Tosellina, jak się wyraził jeden z naszych humorystów. Przebywała ona obecnie w Heidelbergu na klinice chorób kobiecych i leczyła się z niedomagań po narodzinach niedawnych syna. Tam nagle spostrzegła, że uczuwa do obecnego męża swojego nieprzezwyciężony wstręt. Dziwna rzecz, że ten wstręt powstał w ks. Ludwice, skutkiem różnicy wieku pomiędzy małżonkami. Nie żeby on był za stary — przeciwnie pani Toselli ma lat 38, on zaś dopiero 25. I stała się dziwna rzecz, że kobieta powiedziała sobie, jako jest za stara dla męża, skutkiem czego ich zapatrywania na życie są sprzeczne. Dodać należy d tego, że ona góruje nad nim wykształceniem, czyli, jak to mówią, ma głupiego męża, co podobno nie wychodzi na dobre małżeńskim parom. Od dłuższego czasu państwo Toselli żyje każde osobno. On przebywa we Florencyi, gdzie się utrzymuje z nauki gry na fortepianie, zarzuciwszy zupełnie publiczne występywanie na koncertach. Po południu jest stałym gościem kawiarni, gdzie gra w domino. Pani Toselli stara się o zezwolenie na zamieszkanie w Bawaryi, w Austryi ma pobyt wzbroniony. Przed kilku dniami opuściła Heidelberg i zamieszkała w nieznanej miejscowości, ażeby w spokoju urządzić sobie dalsze życie.

Homoseksualizm w gwardyi duńskiej. W duńskim dzienniku „Kristeligt Dagblad“ („Dziennik Chrześcijański“) wystąpiła przed kilku dniami panna Fsche, nauczycielka w Kopenhadze, z publicznem oskarżeniem, że duńska gwardya przyboczna dopuszcza się ciężkich wykroczeń przeciwko obyczajności, że więc i w szeregach oficerów króla Fryderyka VIII panują obyczaje podobne do tych, jakie panowały na zamku w Liebenbergu. Panna Esche oświadcza gotowość złożenia w sądzie dowodów na to, że pomiędzy oficerami i żołnierzami królewskiej gwardyi na zamku w Amalienborg zbrodnia homoseksualizmu jest od dawna zagnieżdżona i że ta gwardya jest ponadto cuchnącem bagnem, w którem już wiele nieletnich dziewcząt utraciło swą niewinność. Po tak śmiałych, a ciężkich zarzutach sądzono powszechnie, że duński następca tronu, który jest szefem gwardyi, wniesie do sądu skargę o oszczerstwo. Tymczasem pułkownik Arendrup, komendant gwardyi, oświadczył dziennikarzom w Kopenhadze, że przełożone władze wojskowe nie mają zamiaru wytaczać tej sprawy przed sąd. Oświadczenie to utwierdziło publiczność w przekonaniu, że oskarżenie panny Esche opiera się na prawdzie.

Poszukiwanie za córką. Po 38 latach rozłąki znalazł nareszcie pewien ojciec swoją córkę, którą opuścił wkrótce po jej narodzinach. Ojcem tym jest Amilcare Cipriani, znany rewolucyonista, osobistość w Paryżu popularna. W roku 1869 Cipriani z powodu knowań rewolucyjnych został na rozkaz Napoleona III wydalony z Paryża i udał się do Londynu, gdzie pracował na życie i czekał na rewolucyę. Tymczasem zakochał się w młodej Angielce. Długo się wahał, czy ma ją poślubić wobec swego niestałego życia, ale serce zwyciężyło. Cipriani ożenił się i wkrótce przyszła na świat córka. Nagle nadeszła do Londynu wiadomość, że w Paryżu wybuchła rewolucya. Napoleon był w niewoli, a w Paryżu rządziła komuna. Cipriani był rozgorączkowany. „Kiedy pojedziesz do Paryża?“ — zapytała go dzielna żona. „Dzisiaj“ — odparł Cipriani. I nazajutrz był już w Paryżu pośród swoich przyjaciół. Komuniści zostali zwyciężeni, a Cipriani, skazany na dożywotnią deportacyę, został wywieziony do Numei. W r. 1880 został ułaskawiony i powróciwszy do Paryża, rozpoczął poszukiwania za rodziną. Pojechał do Londynu i tam się dowiedział, że jego żona umarła, a córkę zabrali dalecy krewni. Ale co to byli za ludzie i gdzie przebywali, nie mógł się dowiedzieć. Od tego czasu czynił wszelkie kroki, ażeby odnaleść swoje dziecko, ale bezskutecznie. Minęły dziesiątki lat. Niespodziewanie otrzymał Cipriani w Paryżu przed kilku dniami list następujący: „Mam wszelkie powody przypuszczać, że moja żona jest ową dziewczynką, którą pan przed 38 laty musiałeś opuścić w Londynie. Zbadawszy dokładnie papiery familijne, przyszedłem do tego wniosku. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy w tej sprawie mogli się rozmówić i gdybyśmy odnaleźli w panu ojca“. List podpisany był przez znanego w Paryżu karykaturzystę Wely'ego. Z początku Cipriani uwierzyć nie chciał, ale wnet przekonał się, że Wely miał słuszność. Cipriani odnalazł swoją córkę, a zabawnem było to, że ojciec przez cały szereg lat mieszkał w Paryżu tuż obok córki. Cipriani i Wely znali się dobrze z widzenia. Teraz wreszcie osamotniony weteran rewolucyi znalazł u zięcia ognisko domowe.

Walka szczupaka z łabędziem. Jedna z gazet szwajcarskich podaje ciekawe opowiadanie pewnej osoby, która była naocznym świadkiem napadu szczupaka na młodego łabędzia. Na jeziorze Genewskiem pod Tour de Pelz ukazała się grupa wspaniałych łabędzi, złożona z pary rodzicielskiej i trzech młodych. Naraz zauważył opowiadający, że jeden z młodych łabędzi dostał się głową pod wodę i napróżno usiłował się wyrwać jakiejś tajemniczej sile, która go przytrzymywała. Zobaczywszy to stare łabędzie, pospieszyły natychmiast z pomocą, bijąc gwałtownie skrzydłami o wodę. Świadek tej sceny wyjął lornetkę i teraz dopiero zobaczył pod powierzchnią wody ogromnego szczupaka, trzymającego w zębach głowę łabędzia. Kiedy stare łabędzie zaczęły coraz gwałtowniej atakować, napastnik wypuścił nareszcie swą ofiarę, która atoli, jak się to później okazało, była już martwą. Rybacy dowiedziawszy się o tem, urządzili połów i schwytali sześciofuntowego szczupaka, przypuszczalnie mordercę łabędzia. Według zapewnienia wspomnianego świadka tej niezwykłej walki, jest to już drugi wypadek napadu szczupaka na łabędzia.

Zjedzony kapelusz. Ofiarą swego kapelusza stała się w Wiedniu niejaka pani Adela Ask. Szła ulicą, ubrana w modny kapelusz z wiszącym ogrodem. Kwiaty i liście na kapeluszu wzbudziły niezdrowy apetyt w jakimś stojącym obok, a zgłodniałym widocznie koniu dorożkarskim, tak, że złapał zębami za kapelusz. Chcąc uratować kapelusz, pani Ask chwyciła się ręką za głowę, a koń chwycił za rękę zębami, kalecząc ją niezbyt silnie. Pani Ask zaskarżyła właściciela łakomego konia. Dorożkarz twierdził przed sądem, że koń jego nie jest wcale złośliwy, a całą winę przypisać należy nieszczę

snemu kapeluszowi. Na widok takiej ilości „paszy", koń dostał apetytu, a za rękę złapał tylko przypadkiem. Ponieważ pani Ask zrzekła się odszkodowania, sędzia skazał dorożkarza za pozostawienie konia bez dozoru na 10 kor. grzywny.

Humor.

Egoista.

Służący (do barona, swego służbodawcy): Proszę jaśnie pana, czy jaśnie pan pozwoli, że ja dziś wyjdę na wieczór?

Baron: Dobrze. Ale nie zapominaj, że mamy tylko jeden klucz od bramy, a ja sam dziś wychodzę.

Służący: A jakżeż jaśnie pan dostanie się do domu?

Ze stowarzyszeń.

Tow. ratunkowe w Krakowie udzieliło w lipcu pomocy 390 razy (z tego w nocy 114). Przypadków wewnętrznych było 41, chirurgicznych 263, zamachów samobójczych 4, cierpień umysłowych 2 itd. Chorych przewieziono 68.

Składki. Na cele pomocy dla powodzian z Juszczyny w pow. Żywieckim złożył Dr Adam Doboszyński 100 koron.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.
We czwartek: „Piękna Helena".
W piątek: „Wesoła wdówka".
W sobotę: „Trubadur".
W niedzielę po południu: „Halka"; wieczór: „Czar walca".
W poniedziałek: „Dzwony z Corneville".

Repertuar teatru ludowego.
We czwartek: „Wesoły rezerwista".
W sobotę: „Meir Ezofowicz".

Z kalendarza. We czwartek 6 sierpnia: Przemienienia P. J. Sykstusa pap. m.; w piątek 7 sierpnia: Kajetana w., Donata i Alb.; w sobotę 8 sierpnia: Cyryaka i Emiliana b. m.

Wschód słońca 6 sierpnia o godz. 4 m. 19, zachód o g. 7 m 13; długość dnia 14 godzin min. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 sierpnia termometr doszedł od 11·2 do 18·2 C.: barometr wahał się. Dnia 5 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 741·1 mm., termometru 14·0 C.; wiatr zachodni.

Podróż napowietrzna hr. Zeppelina.

Wcześniej niż przewidywano podjął hr. Zeppelin swoją „wielką podróż" balonem stałego systemu. Podróż ta odbywa się bez komisarza rządowego, nie ma więc charakteru oficyalnego, co jednakże nie ma żadnego znaczenia w razie pomyślnego wyniku. Hr. Zeppelin miał zamiar przedsięwziąć tylko małą podróż próbną, ponieważ jednakże stosunki atmosferyczne okazały się bardzo pomyślnemi, puścił się w dalszą drogę. Po nieudanej próbie z d. 14 lipca b. r. czynił hr. Zeppelin wszelkie przygotowania do następnej podróży w zupełnej tajemnicy, którą zachowało również jego otoczenie. Mimo to we wtorek, t. j. w dniu wzlotu, już wczesnym rankiem znalazło się we Friedrichshafen, nad brzegiem jeziora mnóstwo publiczności, która przybyła dzień przedtem nawet z dalszych miast i zapełniła wszystkie hotele miejscowe i wolne pokoje prywatne.

Około godziny 6 rano dnia wczorajszego balon wydostał się z halli i spokojnie posuwał się po falach jeziora. O godz. 6 m. 45 balon wzniósł się w powietrze. W trzech łodziach zasiadło 12 osób. Balon bujał przez chwilę w powietrzu, poczem popłynął ku południowi w kierunku Konstancyi. Po godzinie 7 wznosił się wysoko nad Konstancyą, dążąc ku Untersee. Na zachodzie leżały mgły, ale wszystko zapowiadało dobrą pogodę. Na ulicy Konstancyi pewien przechodzień znalazł pudełko, w którem umieszczony był telegram do administracyjnych kierowników przedsiębiorstwa we Friedrichshafen z prośbą o wysłanie go na miejsce przeznaczenia. Telegram brzmiał: „Podróż aż do Konstancyi. Wszystko dobrze. Pozdrowienie".

Około godziny 9½ balon przepłynął ponad Bazyleą, przybywszy tam od wschodu na wysokości 200 metrów. Niezliczone tłumy publiczności wyroiły się na miasto i wznosiły okrzyki na cześć aeronauty. Na rozkaz władz zagrzmiały strzały działowe. Szwajcarska agencya telegraficzna otrzymała z balonu następującą kartkę: „Wszystko dobrze. Dalsza droga ku Strasburgowi". Wkrótce zjawił się balon nad Mylhusą, płynąc w dół Renu.

Tuż przed godziną 12 w południe zjawił się nad Strasburgiem, płynąc ponad katedrą, którą przyozdobiono chorągwiami. Z początku posuwał się niżej od platformy, później wzniósł się nieco i powoli posuwał się w połowie wysokości pomiędzy platformą a szczytem wieży. Na placach i ulicach, skąd można było widzieć katedrę, znajdowało się mnóstwo publiczności, która witała okrzykami hr. Zeppelina. Na dachach kamienic było również mnóstwo widzów. Pojawianie się balonu sygnalizowały działowe. Z wieży katedry witała go muzyka. Balon, przeleciawszy koło katedry, opisał wielki łuk i popłynął ku północy. Była godzina 12½ po południu. O godzinie 1½ widziano go nad miastem Maxan po lewej stronie Renu. Wedle kartki, wyrzuconej z balonu w Strasburgu, hr. Zeppelin udał się w drogę do Mannheimu.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Nowy utwór Żeromskiego.** Czytamy w „Nowej Gazecie": Nakładem „Kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich" wyszła z druku „Duma o hetmanie" Stefana Żeromskiego (str. 217, w 16-ce). W wydawnictwie tem autor wprowadza w nasze stosunki księgarskie pożądany oddawna zwyczaj kontrolowania ilości odbitych przez wydawcę egzemplarzy. Jak wiadomo, dotychczas układ autora polskiego z wydawcą polegał na tem, że autor musiał bezgranicznie ufać wydawcy. Zaufanie to prowadziło do rezultatów bardzo znamiennych: wydawca zobowiązywał się np. w umowie odbić 2000 egzemplarzy nabytego utworu, a po kilku latach sprzedaży rewizya urzędowa znajdowała w jego składach 29.000 egzemplarzy tej samej książki! Z takiej olbrzymiej dbałości wydawcy o poczytność autora wynika oczywiście, że autor polski musi wciąż „żyć nad stan", to jest odmawiać sobie najelementarniejszych potrzeb. wydawca zaś... umie ślicznie „związać koniec z końcem".

Przychodzi nareszcie chwila, kiedy i literaci nasi pragną zaprzestać „życia nad stan". Dowiadujemy się, że grono najwybitniejszych naszych poetów i powieściopisarzy postanowiło wszystkie egzemplarze swych prac opatrywać specyalnemi markami, parafowanemi i numerowanemi. W ten sposób składy wydawców cokolwiek się zmniejszą...

„Duma o Hetmanie" ma już taką markę. Wykonał ją Edward Okuń. Jest to rodzaj „ex-librisu", wyobrażającego geniusza, wpatrzonego w gwiazdy, ale przykutego łańcuchami ku ziemi. Pod marką jest ręką autora wypisany numer egzemplarza, oraz jego inicyały S. Ż. Publiczność powinna wiedzieć, że wszelki egzemplarz tej książki, nie opatrzony taką marką i podpisem, wydany został ze szkodą autora. Gdy raz ten zwyczaj przyjmie się w księgarstwie, nasze stosunki wydawnicze wejdą na normalną drogę.

„Głosu nauczycielstwa ludowego" wyszedł zeszyt za miesiąc lipiec i zawiera treść następującą: W obronie szkoły i nauczycielstwa ludowego księdzu posłowi Kopycińskiemu, — Polepszenie płac służby państwowej a nasze pobory, — Pogadanka wakacyjna, — Zmiany statutu, — Uchwały pełnego naczelnego zarządu, — W sprawie zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa w Pradze, — Konrad Prószyński, — Ruch nauczycielski i wiadomości bieżące, — Od Administracyi. Cena tego podwójnego numeru 50 hal.

Nowe książki. Nakładem księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie wyszły świeżo następujące dzieła:

Henryk Sienkiewicz: „Dwie łąki". (Nowele). Kraków, 1908. Str. 268.

Zofia Urbanowska: „Wszechmocni". Kartka, wycięta z kroniki miasta powiatowego. Tomów II. Wydanie czwarte. Kraków, 1908.

Stanisław Wyspiański: „Wesele". Dramat w trzech aktach. Wydanie czwarte uzupełnione. — Kraków, 1908.

Marya Rodziewiczówna: „Dewajtis". Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kuryera Warszawskiego". Wydanie trzecie. Kraków, 1907.

Wiesław Sclavus: „Księżna Łowicka". Powieść historyczna z XIX. wieku. Tomów dwa. Kraków, 1908.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Ekspedycya ropy.** Piszą nam ze Lwowa: Nader piekąca dla naszego nafciarstwa sprawa unormowania i przyspieszenia wysyłki ropy z dworca borysławskiego była przedmiotem narad ostatniego posiedzenia państwowej Rady kolejowej. Jak się okazało z komunikatu ministerstwa kolejowego przedstawionego Radzie, sprawa ta była przedmiotem dokładnych studyów w ministerstwie, które ze swej strony wydało, częścią ma wydać stosowne zarządzenia, aby podniesionym w tym względzie słusznym życzeniom interesentów zadość uczynić. Ministerstwo wprowadziło mianowicie w czasie ostatnim regularny ruch kilku pociągów przeznaczonych wyłącznie do przewozu ropy z Borysławia do poszczególnych rafineryj i ma nadzieję, że przedewszystkiem kwestya ekspedycyi ropy będzie tym sposobem korzystnie załatwioną. Wedle obliczeń ministerstwa nietylko zbędnem okaże się zakupno nowych wozów cysternowych, czego w czasach ostatnich od rządu kolejowego się domagano, ale ponadto około 50% wozów z istniejącego parku wozów cysternowych, liczącego 4000 sztuk, można będzie bez uszczerbku dla należytej ekspedycyi z transpotu ropy wycofać i do innych celów przeznaczyć. Zaznaczono przytem, że skoro przecież okazałaby się potrzeba powiększenia parku wozów cysternowych, ministerstwo natychmiast do ich zamówienia przystąpi i że pod tym względem nie będzie trudności, gdyż środki na ten cel zarząd kolejowy posiada. Dla ułatwienia transportu i ładugi poczyniono stosowne adaptacye na stacyi Borysław; zbudowano mianowicie cztery nowe tory z dwunastu nalewakami dla uzupełnienia cystern. W najbliższym czasie przystąpi zarząd kolejowy do budowy dalszych dwóch torów i do takiego urządzenia stacyi, aby ładowanie i przesuwanie wozów odbywało się niezależnie od ruchu pociągów i bez szkody dla tego ruchu. Aby uzyskać możność gromadzenia próżnych wozów cysternowych, przeznaczonych dla Borysławia, zamierza ministerstwo przystąpić w czasie najbliższym do rozszerzenia stacyi Drohobycz. W tym samym celu wezwało ministerstwo lwowską dyrekcyę do przedłożenia planów co do rozszerzenia stacyj Stryj i Posada chyrowska. Na podstawie przedłożonych już planów, jeszcze w tym roku urządza się wymijalnię na linii Drohobycz-Borysław. Urządzenie to ma na razie zastąpić drugi tor na tej linii, którego się od tak dawna interesowane strony domagają. Konieczność zaprowadzenia drugiego toru uznaje jednak ministerstwo kolejowe, gdyż wezwało lwowską dyrekcyę kolei do przedłożenia projektu. Takie same wymijalnie mają być urządzone między stacyami Drohobycz-Dobrowlany, Dobrowlany-Dublany, Dublany-Sambor i to możliwie jeszcze w tym roku, najpóźniej jednak w roku 1909.

W związku z nadmienioną wyżej sprawą wprowadzenia pociągów wyłącznie cysternowych, zawiadomiło ministerstwo państwową Radę kolejową o powstaniu stowarzyszenia z ograniczoną poręką pod nazwą „Biuro ekspedycyi ropy", które zamierza skontyngentować cały park prywatnych wozów cysternowych i scentralizować napełnianie cystern w Borysławiu. Towarzystwo pertraktuje obecnie z zarządem kolei państwowych w sprawie zaprowadzenia stałego turnusu pociągów cysternowych na wielką skalę między Borysławiem a wszystkiemi większemi rafineryami austryackiemi i węgierskiemi.

⨯ **Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu.** Piszą nam z Jarosławia: Dnia 31 lipca odbyło się pod przewodnictwem ks. Witolda Czartoryskiego posiedzenie jednego komitetu wystawy, oraz komisyi budowlanej i kwaterunkowo-informacyjnej. Członkowie komitetu zdawali sprawę z dotychczasowych czynności. Podniesiono, że zgłoszenia do udziału w wystawie licznie nadchodzą; uchwalono budżet i ustalono ceny miejsc, które będą dostępne nawet dla najuboższych. Komitet rolniczy podał do wiadomości, że wystawy żywego inwentarza odbędą się w następujących terminach: 4, 5 i 6 września wystawa bydła, 10 i 11 koni, 15 i 16 nierogacizny i drobiu. Obecny na posiedzeniu dyrektor Ligi P. P. ze Lwowa p. Olszewski zawiadomił, że tegoroczny zjazd Ligi P. P. odbędzie się w Jarosławiu w dniach 12 i 13 września, na który zapowiedziany jest przyjazd kilku ministrów. — Projektowana jest również wycieczka posłów sejmowych na wystawę. Ustalono następnie termin otwarcia wystawy na 22 sierpnia godzinę 11 rano. Poszczególne sprawy poruczono do załatwienia komitetowi wykonawczemu i osobnym komisyom.

⨯ **Kurs dla instruktorów mleczarstwa.** Podjęta przez Wydział krajowy w porozumieniu z towarzystwami rolniczemi szersza akcya dla podniesienia mleczarstwa w naszym kraju, wymaga pozyskania i przygotowania odpowiednich współpracowników, którzyby na różnych stanowiskach, czy to w Wydziale krajowym, czy w towarzystwach rolniczych albo związkach mleczarskich działali łącznie dla wspólnego celu. — W tej myśli urządza Wydział krajowy w czasie od 5 września do 30 listopada b. r. w krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie specyalny kurs dla kandydatów na instruktorów mleczarstwa pod kierownictwem dra Tadeusza Rylskiego i inż. Józefa Mokrzyńskiego. — Pierwszeństwo w przyjęciu będą mieć kandydaci, którzy obok wyższego wykształcenia w zawodzie nauczycielskim, rolniczym, techicznym albo handlowym dali się poznać z zamiłowania do pracy społecznej. Przyjęci kandydaci otrzymają stypendya po 500 K, a za zwrotem kosztu pomieszczenie i wikt w krajowej szkole mleczarskiej. Obowiązani będą obok uczęszczania na wykłady i ćwiczenia, spełniać wszystkie czynności w szkolnej mleczarni i załatwiać wszystkie przydzielone im prace biurowe. — Podania o przyjęcie należy wnosić najpóźniej do 15 sierpnia do Wydziału krajowego we Lwowie.

⨯ **W celu racyonalnego bojkotu towarów pruskich.** Pp. M. Doskowski i F. Szczerski założyli w Krakowie „Dom handlowy", mający na celu przyjmowanie zastępstw wyrobów wyłącznie słowiańskich, z któremi mają zamiar intenzywnie objeżdżać W. Ks. Krakowskie, Galicyę, Bukowinę, Śląsk, Królestwo Polskie i W. Ks. Poznańskie i w ten sposób bojkot towarów niemieckich sprowadzić na racyonalne tory. W tym celu nawiązał „Dom handlowy" stosunki handlowe z wieloma pierwszorzędnemi firmami polskiemi, czeskiemi i innemi słowiańskiemi. Nowemu przedsiębiorstwu życzyć należy powodzenia.

⨯ **Przystanek kolejowy Grodkowice.** Dyr. kol. państw. ogłasza: Począwszy od 20 sierpnia b. r. będą się codziennie zatrzymywały pociągi nr 13 i 14 na szlaku Kraków-Lwów także i na przystanku Grodkowice. Pociąg nr. 13 będzie odjeżdżał z Grodkowic o godzinie 11 minut 43 przedpołudniem, a pociąg nr 14 o godz. 12 minut 46 popołudniu.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 4 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 209, cieląt 216, owiec i kóz 0. nierogacizny 174; razem 599 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 58·— do 65·—, woły 52·— do 68·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 64·— do 76·—, nierogaciznę tuczną od —·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 136·— do 148·— . Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 180·— do 310·—, krowy od 100·— do 214·—, buhaje i jałówki od 80·— do 94·—, cielęta od 31·— do 56·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 431 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 168, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —. buhaje od 120·— do 210·—.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 4 sierpnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 24·— do 25·—, węgierska 24·30 do 28·—; żyto krajowe 18·30 do 20·—, węgierskie 20·50 do 21·20; jęczmień na krupy 16·— do 17·50, browarny —·— do —·—, na paszę 14·50 do 15·—; owies z opłatą akcyzową 15·90 do 16·70; proso 13·50 do 15·—; jagły 24·— do 26·—; tatarka 18·— do 20·50; kukurydza 17·60 do 18·20; groch 24·— do 29·—; fasola 17·— do 26·50 wyka 16·— do 17·—; rzepak zimowy 30·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 50·—; słoma 9·— do 10·—; siano 7·20 do 8·40; koniczyna pastewna 8·— do 9·20; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 1·80 do 2·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do ·—170.

Budapeszt, 5 sierpna. Pszenica na październik 11·18 do 11·19; żyto na październik 9·31 do 9·32; owies na październik 8·21 do 8·22; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·62 do 7·63, kukurydza na maj 7·27 do 7·28; rzepak na sierpień 16·20 do 16·30.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 sierpnia.

Regulacya Lwowa. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim": Nowy wiceprezydent miasta p. Epler objął agendy swoje urzędowe w magistracie. Najważniejsze z nich są sprawy miejskiego budownictwa. Pan Epler staje na posterunku zrozpaczony. Miasto Lwów zabudowało się już w najważniejszych swoich częściach całkowicie, powstały w ostatnich czasach całe nowe dzielnice, wybito, wytyczono i zabudowano w sposób okropny cały szereg nowych ulic, zniesiono i splantowano mnóstwo wzgórków i nierówności gruntu, co było starego wreszcie i pamiątkowego dawno już pogruchotano i wyrzucono. Lwów jest miastem nowem lub na nowo tylko pokostowanem. Równocześnie, gdy ruch budowlany przechodził swoje gorączkowe okresy, podnosiły się tu i ówdzie głosy, że wszystko dzieje się bez planu, a raczej wbrew wszelkim planom, że tandetna spekulacya drwi sobie nietylko już z jakiegokolwiek poczucia piękna, ale z najprymitywniejszych wymogów hygieny i ruchu. Uznano piekącą potrzebę jakiegoś ogólnego planu regulacyjnego, a nawet niedawno, w interesie estetyki fasad, domagano się stworzenia rady artystycznej.

Następnie „Kuryer" przedstawia historyę regulacyi m. Lwowa, sięgając w r. 1784, kiedy to ówczesny „Genie-Director" Liesganig otrzymał polecenie wypracowania planu regulacyjnego dla Lwowa. Liesganig umarł w r. 1799, z grobu jego na cmentarzu Łyczakowskim ani śladu już dziś nie zostało, a sprawa uregulowania ulic miasta Lwowa nie wyszła dotąd po za doraźne i cząstkowe plany, tworząc od Liesganiga aż do p. Eplera wyłącznie, nieprzerwany łańcuch dobrych chęci, któremi wybrukowaną została nie tyle droga do piekła, ile ciągle się rozłażący i piekielny bruk ulic lwowskich. Ale Liesganig miał przed stu laty zadanie o wiele łatwiejsze, aniżeli dziś p. Epler. Przedmieścia nie istniały w dzisiejszej rozciągłości. Jeszcze prześliczna Zofiówka nie była spaskudzoną szeregiem kamienic „secesyjnych" z dwupiątrowemi ścianami skopanego wzgórza u okien tylnych, jeszcze w najpryncypalniejszych miejscach nie stały koszarowe pierzeje domów czynszowych. Dziś p. Epler ma o wiele trudniejsze zadanie!

† **Robert Klemensiewicz,** profesor gimnazyalny i dyrektor prywatnego gimnazyum p. Strzałkowskiej we Lwowie, dawniej profesor szkoły realnej w Krakowie, zmarł dnia 3 b. m. w Lussèn Grande, przeżywszy lat 48. Wytrawny pedagog, oraz autor podręczników z dziedziny historyi i geografii, zostawia po sobie w kołach nauczycielskich i młodzieży pamięć zasłużonego wychowawcy. Osierocił żonę Józefę, znaną literatkę i tłómaczkę autorów duńskich i francuskich, oraz syna Zygmunta, doktora filozofii.

Z politechniki. Celem obsadzenia z dniem 1 października płatnej docentury elementów wyższej matematyki w szkole politechnicznej we Lwowie, rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do końca września. Kandydaci ubiegający się o tę docenturę, do której przywiązana jest remuneracya roczna 1600 kor za 4 godziny wykładu tygodniowo w obu półroczach, mają swe podania wystosowane do ministerstwa oświaty w Wiedniu zaopatrzone w opis przebiegu życia, świadectwa odbytych studyów, świadectwa zajęć w praktyce i inne dokumenty, jakoteż dowód dokładnej znajomości języka polskiego wnieść do rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Rytualne śluby. W ostatnich czasach rozszerzył się znacznie we Lwowie proceder ślubów rytualnych, za pomocą których dokonują się liczne oszustwa, tudzież uprawiane bywa kuplerstwo. Ślub taki otrzymać można za 2 lub 3 korony. Mąż po krókim czasie bierze rozwód, wyłudzając poprzednio od żony rytualnej oszczędności lub spadek, a po otrzymaniu takiego rozwodu żeni się z inną. Za pomocą ślubów rytualnych prowadzi się też handel żywym towarem do Turcyi, Argentyny, Brazylii itd. Handlarz zawiera ślub rytualny, namawia żonę do wyjazdu niby w celach korzystnego zarobku, a zagranicą sprzedaje ją do domów nierządu. — Wczoraj agent policyjny Weinstock doniósł władzy o szeregu takich nadużyć, wymieniając nazwiska oszustów, między innemi niejakiej Sali Apfel, która wyszła 17 razy zamąż.

Położenie w Turcyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 5 sierpnia).

Frankfurt. „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola: Niezadowolenie młodotureckiego komitetu z powodu powołania nowych ministrów, doszło najwyższego stopnia. Dziś odbyć się ma komisya ministeryalna w celu narad nad żądaniami Młodoturków. Domagaja się oni radykalnych zmian w gabinecie, zupełnego dotrzymania konstytucyi i ścisłego trzymania się przepisów artykułu XXVII konstytucyi, dotyczącego mianowań ministrów. Oczekują zmian w gabinecie; podobno wielkim wezyrem zamianowany zostanie Hakki bej.

Stanowisko wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Stanowisko wielkiego wezyra jest istotnie poważnie zachwiane. Na jego miejsce upatrzony jest Kianin pasza.

Usuwanie urzędników.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą o usunięciu pierwszego sekretarza sułtana Tachsin-paszy. Bey Dszeved zamianowany został pierwszym, wedle niektórych dzienników, drugim sekretarzem sułtana.

Kongres młodoturecki.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi o zamierzonym kongresie młodotureckim, mającym się odbyć w Genewie, że kongres będzie się głównie zajmował kwestyą, czy należy czynić starania nad abdykacyą sułtana.

Postawa Albańczyków.

Skutari. Albańczycy ciągle jeszcze zajmują niechętne stanowisko wobec konstytucyi tureckiej.

Wezwanie do spokoju.

Londyn. Jak dzienniki donoszą z Konstantynopola, wydano tam szereg odezw z wezwaniem do zaprzestania hałaśliwych demonstracyj i ekscesów.

O fabryki w Turcyi.

Kolonia. „Koeln. Ztg." donosi z Konstantynopola: Od czasu wprowadzenia konstytucyi wpłynęło około 300 próśb o koncesye na otwarcie fabryk. O koncesye ubiegają się Europejczycy i Amerykanie. Między innemi zgłoszono prośbę o pozwolenie utworzenia linij telefonicznych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 5 sierpnia.

Wekerle w Ischlu.

Budapeszt. Prezydent ministrów Wekerle wyjechał do Ischlu, gdzie jutro przyjęty zostanie przez cesarza na posłuchaniu.

Podróże Tittoniego.

Rzym. Minister spraw zagranicznych Tittoni ma zamiar podróż swą do Austryi odbyć automobilem przez Tyrol, następnie przez Monachium, Pragę uda się do Moraw.

Zajścia we Francyi.

Paryż. Do dzienników donoszą z Amiens: Odbyły się tu demonstracye robotników z protestem przeciw zajściom w Draveil. Demonstranci przeciągali przez miasto, śpiewając. Żołnierzy oplwano. Po demonstracyi przed domem jednego generała wojsko i policya rozprószyły tłum. Wiele osób rannych; 12 osób aresztowano.

Wzlot hr. Zeppelina.

Karlsruhe. Gdy członkowie senatu dowiedzieli się wczoraj, że balon hr. Zeppelina znajduje się już w pobliżu miasta, zaraz zamknięto posiedzenie, a posłowie uczynili zadość zaproszeniu generalnej dyrekcyi kolejowej i udali się pociągiem w okolicę miasta. Tam znajdowało się już około 30.000 ludzi, z których 20.000 przywieziono na miejsce nadzwyczajnemi pociągami.

Sztutgart. Przed godz 8 rano balon Zeppelina spadł na ziemię na otwartem polu. Z Friedrichshofen wysłano natychmiast załogę, celem naprawienia balonu, który — jak sądzą — będzie mógł dziś o godzinie 6 wznieść się w powietrze.

Polacy i Rosyanie.

Paryż. (Telegram Biura Rady narodowej). „Journal des Debats" w liście z Rosyi stwierdza niesprawiedliwe traktowanie przez Rosyan Polaków, którzy zasługują na to, aby ich prawa zostały uwzględnione. Nienawiść Polaków skierowana jest przeciw Prusom, jako głównej przeszkodzie reform w Królestwie. Neoslawizm będący zmorą Niemców, uczyni Petersburg centrum politycznem, a Warszawę centrum kultnralnem Słowiańszczyzny.

Skałłon.

Wiedeń. Do „Zeit" donoszą z Warszawy: Generał-gubernator warszawski Skałłon wniósł podanie o dymisyę. Jego następcą zostać ma generał-gubernator kijowski Suchomlinow. Skałłon zostać ma ministrem dworu carskiego w miejsce barona Fredericha.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. „Nowoje Wremia" pisze: Sejm finlandzki z obiorem Swinchuwuda pragnie dowieść, że nietylko wszystko zostaje po dawnemu, lecz rzuca otwarcie wyzwanie społeczeństwu rosyjskiemu i całej władzy cesarskiej, stwierdzając tem, że ma zamiar kroczyć dawną drogą, ujawniać tę samą nienawiść do metropolii i walczyć za całkowite odosobnienie od Rosyi.

Petersburg. Donoszą z Helsingforsu, iż Swinchuwud w mowie swej rzekł, że sejm oczekują bardzo ciężkie chwile, lecz on ma nadzieję, iż posłowie spełnią swój obowiązek. Generał-gubernator Beckman zażądał od Swinchuwuda uprzedniego przejrzenia odpowiedzi na mowę tronową.

Tołstoj.

Moskwa. Przybył tu z Jasnej Polany lekarz Tołstoja dr. Berkenhein, który zaprzeczył pogłoskom, jakoby Tołstoj miał teraz wybrać się w jakąkolwiek podróż za granicę. Natomiast we wrześniu ma zamiar wielki pisarz opuścić Polanę, aby uniknąć owacyj, jakie zamierzone są z powodu 80 rocznicy jego urodzin.

Pożar lasów.

Kolonia. „Koeln. Ztg." donosi z Chicago: Pożar lasów w Fernie trwa dalej. Straty wynoszą już 30 milionów dolarów. Nędza ludności opisać się nie da.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Telef. informacya centr. Biura meteor. w Wiedniu):
Pochmurno, słabe wiatry, ciepłota podnosi się, skłonność do burzy.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń, 5 sierpnia. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

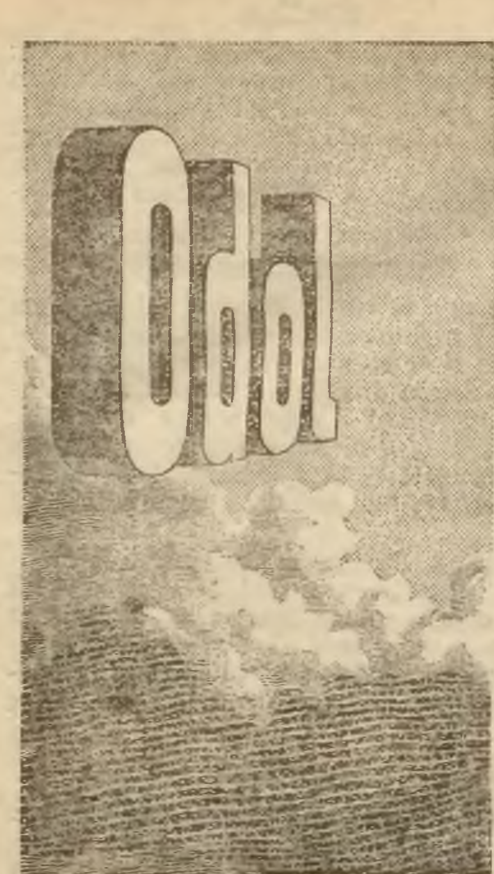
Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	627 50	Oblig. węg. indemn.	93 [illegible]
węg. " "	741 25	Renta majowa	96 65
Anglobanku	294 —	Austr. Renta kor.	96 55
Unionbanku	539 —	Węg. " "	92 80
Laenderbanku	436 —	56 l. Listy T. kr. z.	93 85
Bankvereinu	520 —	4% Listy Banku hip.	93 85
Bodencredit	1060 —	4½% " " "	99 60
Gal. Banku hipot.	— —	6% " " "	110 —
Kolei państw.	691 75	4% " " kraj.	94 —
" południowej	118 25	4½ " " "	100 30
" Elbethal	451 50	4% Gal. Obl. prop.	97 80
" północnej	5090 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 85
" Czerniow.	559 —	4% Poż. m. Lwowa	93 90
Alpiny	671 25	Losy tureckie	183 25
Rima Muranyi	556 50	Marki	117 41
Prag. Tow. żel.	2685 —	Ruble	251 50
Fabryki broni	531 —	Rosyjska pożyczka	95 45
Tureckie tytoniowe	396 50		
Gal. Tow. kop. n.	568 —		

Usposobienie: Z początku silne, następnie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 5 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą (w koronach)	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% " " " "	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ " " " "	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4½ " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96
4% " miasta Lwowa	91 50	92 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —



3626 2 4

Zdolny buchalter bankowy

bilansista, rutynowany korespondent polski i niemiecki, z długoletnią praktyką poszukuje posady. — Zgłoszenia pod **P. E. B.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4132 1 3

Pokoje dla przejezdnych

na czas krótszy i dłuższy z utrzymaniem lub bez. Krupnicza 10, II p. 4130 1 4

Willa pod Krakowem

pół godziny od rynku, z ogrodem owocowym, budynkami gospodarskiemi, inwentarzem **do sprzedania**. Wiadomość: ul. Warszawska 3, II piętro, na prawo, od 12 do 2, pośrednictwo wykluczone. 4133 1 4

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 3975 10 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Rotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

W Krakowie

znajdzie **panienka** z dobrego domu umieszczenie u inteligentnej (bezdzietnej) rodziny izraelickiej. Fortepian, konwersacya niemiecka i francuska. Mieszkanie znajduje się w pobliżu gimnazyum żeńskiego i uniwersytetu. Listy przyjmuje pod „J. J." Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 4041 1 3

Pokój kawalerski

umeblowany jest do wynajęcia. Wiadomość: ul. Pędzichów 18. 3880 16 0

Dla Pań przejezdnych

mieszkania z całem utrzymaniem po umiarkowanych cenach w Internacie dla Studentek, Starowiślna 14, II p. 4042 4 4

Kupię kamienicę

małą, za dopłatą 10—20 tysięcy koron. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Aleksander Kuc, Kraków, Szewska 22, parter. 4105 2 3

Morele Aprykozy codziennie świeżo rwane, koszyk 5 kg. franko za zaliczką K 4, towar wyborowy K 4·50, 100 kg. K 50, stacya Zaleszczyki. **H. Malman, Zaleszczyki.** 3859 10 10

Winogrona stołowe

najlepsze, wielkie, słodkie chasselas czerwone i białe K 3·50 za 5 kg. koszyk opłatnie za zaliczką, poleca **Aleksander Schwarz**, Nagykikinda. (Pożądana korespondencya niemiecka i czytelny adres). 4147 1 5

L. 7634 08. 4126 1 2

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **inspektora** policyi miejskiej w Drohobyczu rozpisuje się w myśl uchwały Rady miasta z dnia 23 lipca b. r, konkurs.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie w randze XI (płaca z dodatkiem rangi 1 stop. 2000 K, 2-gi 2200 K, 3-ci 2400 K, 4-ty 2600 K, oraz dodatek na mundur rocznie 200 K).

Po roku zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya, a po uzyskaniu tejże w miarę lat służby i uzdolnienia posunięcie do wyższej rangi.

Kandydaci mają przedłożyć: 1) świadectwo zdrowia, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo moralności, 4) świadectwo uzdolnienia przepisane rozporządzeniem Wydziału krajowego z 29 maja 1891 Nr 67 Dz. u. k. 5), dowód znajomości języków krajowych w słowie i piśmie, tudzież 4) wykazać, iż są obywatelami austryackimi.

Podania należy wnosić do Magistratu w Drohobyczu najdalej do **dnia 26 sierpnia b. r.**

W Drohobyczu, dnia 3 sierpnia 1908.

Burmistrz:
Rajmund Jarosz.

Czy czernidło do obuwia! Czy krem połyskujący!!!



Żądać zawsze tylko

przetworów FERNOLENDTA.

Tylko one nadają skórze trwałość i bardzo piękny połysk!

Dostać można wszędzie!!

ST. FERNOLENDT

Wiedeń, III/1., c. i k. dostawca dworu.

Fabryka założona w roku 1832.

Wszelkie zlecenia proszę przesyłać do mego wieloletniego zastępcy **p. B. Kornfelda w Tarnowie.** 2616 13 0



TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

PROGRAM

od 1 do 15 sierpnia

Clou światowych atrakcyj!

Jawajczycy Sandi, Siwil & Amat w swoich niezrównanych produkcyach akrobat. Występ gościnny! **Ada Pagini**, królewska włoska nadworna wiolinistka, uznana za najlepszą wirtuozkę współczesną, uczennica słynnego prof. Joachima, odznaczona wielkim złotym medalem przez międzynar. towarzystwo muzyczne. **Chester H. Dieck** (Sensacya!) najznakomitszy cyklista świata. **Les trois Harris**, fenomenalni żonglerzy kulami. **Les Fereros**, plastyczne reprodukcye rzeźb marmurowych, podług oryginałów sławnych mistrzów. **Polski balet** (10 osób!) pod kierownictwem baletmistrza Godlewskiego. **The three Warrington**, elite akt gimnastyczny. **Bioskop** amery k., najnowsze i zajmujące zdjęcia.

Kierownik art.: **Rud. Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 3566 91 0

Handel korzenny i delikatesów

w dobrem miejscu z przyległemi 3 pokojami i kuchnią lub bez tychże, nadający się na restauracyę, jest zaraz do nabycia. Wiadomość: **„Przyszłość"** poste restante **Kraków.** 4034 3 3

Rower

do sprzedania. — Wiadomość: ul. Krzywa l. 3, parter. 4036 4 6

Morele

Ia jakości, wysyła w koszykach 5 kg. franko za zaliczką 3 kor., zaś przy odbiorze 100 kg. naraz 30 koron loko kolej Zaleszczyki, za pobraniem. Zarząd dóbr Zaleszczyki. 4046 6 10

Potrzeba do nauki

Chłopca

miejscowego lub zamiejscowego. Zakład lakierniczy powozów **Stanisława Szymika, Kraków,** Niecała 4. 4056 5 6

Obiady!

bardzo dobre i tanie, w domu i na miasto. — **Krupnicza 16,** II p. 4069 5 6

Do sprzedania

meble z dwóch pokoi i do wynajęcia zaraz 7 pokoi. Ul. św. Anny 3, III p. 4091 2 3

Do sprzedania

fortepian krótki, garnitur mebli salon., rower, przybory do szermierki. Wiadomość: Wolska 2, w litografii. 3959 6 6

Słynne owoce zaleszczyckie!

Piękne, wielkie, wybierane morele w 5 kg. koszykach K 3, renklody I. gat. K 4·50, II. gat. K 3·25, gruszki i jabłka K 2·80 wysyła **Israel Fenster, Zaleszczyki.** 4073 3 3

Realność

do sprzedania w śródmieściu, objętości 220 sążni, 18 lat wolna od podatku. Wiadomość przy ulicy Ambrożego Grabowskiego 8, u właściciela domu. **Pośrednictwo wykluczone.** 4003 4 6

Kinematograf

kompletny, firmy paryskiej „Pathé Frères", mało używany, (obrazów przeszło 60, łącznej długości 4670 m.) jest na sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli W. Leonhard, Kraków, Garbarska 8. 4099 3 5

Morele wybierane, piękne, duże, świeżo rwane, koszyk 5 kg opłatnie za zaliczką 4 K 30 h. — Renklody 5 kg. 5 K. — Gruszki i jabłka 3 K 50 h — wysyła **J. Nathansohn,** Zaleszczyki. 4007 3 3

Kalafiory

fasolkę, groszek, oraz **wszelką jarzynę** wysyła w 5 klg. pakietach jak najtaniej **Antoni Klimowicz, Lwów,** plac Halicki. 3998 9 10

Küfferlego

czekolada i kakao, odznaczone 6 złotymi medalami, czyste pod gwarancyą, nader smaczne i dlatego dla smakoszów najwięcej polecenia godne.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych. 2543 13 0

Fabryka założona przed 150 laty.

Żydowskie prywatne gimnazyum

Uherský Brod, Morawy.

3930 5 0 **Zarząd.**

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków, Rynek 17.

A. Callier. **Hygiena piękności.** Praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet, K 4, z przesyłką . . . K 4·20

— **Choroby a małżeństwo.** K 3, z przes. K 3·10

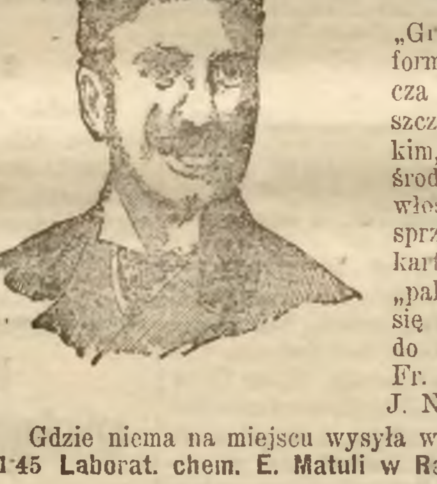
A. B. de Guerville. **Walka z gruźlicą.** K 1, z przesyłką . . . K 1·10

Dr Adam Langie. **Popularna hygiena wzroku,** z przedmową prof. Gałęzowskiego, K 3·20, z przesyłką . . . K 3·40

NOWOŚĆ:

J. Klus. **Nowy słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski,** K 3, z przesyłką . . . K 3·20

3891 6 15



ŁADNY WĄS

porządnie utrzymany - jest ozdobą mężczyzny.

Do tego celu służy płyn „Grazya"

„Grazya" jest środkiem nadającym zarostowi formę wedle życzenia, a jedno użycie wystarcza na 6—12 godzin. „Grazya" nie jest tłuszczem, nie wala ani plami, robi włos miękkim, a zawierając w swym składzie nowe środki pobudzające porost, odżywia cebulki włosowe i porost wzmacnia. „Grazya" bywa sprzedawaną jedynie w flakonach w białem kartonowem opakowaniu z marką ochronną „palmą", po cenie K 1 za flakon. Ostrzega się przed naśladownictwami! W Krakowie do nabycia u firm: Reim i Spółka, Drog. Fr. Zopotha i Sp., Drog. St. Tomaszewskiego, J. Nowak, fryzyer, w Rynku.

Gdzie niema na miejscu wysyła wprost za poprzedniem nadesłaniem kwoty K 1·45 **Laborat. chem. E. Matuli w Radomyślu Wielkim.** 3839 13 0

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej

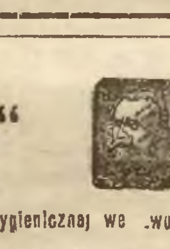
poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Płócienka kolorowe Andrychowskie na suknie, bluzki i fartuszki. 2788 8 0

Aptekarza Z. Rittera



Preparaty „Arystokratynowe"



odznaczone złotym medalem i dyplomem honor. na wystawie lekarsko-przyrodniczej i hygienicznej we Lwowie

„ARYSTOKRATYNA"

proszek toaletowy z zawartością węgliku i pięknym zapachem kwiatów.

MYDŁO ARYSTOKRATYNOWE — KREM ARYSTOKRATYNOWY

są podług obecnego stanu wiedzy najlepszemi środkami do pielęgnowania płci. Preparaty te były badane przez Dra Lustra, specyalistę lekarskiej kosmetyki z Krakowa i uznane za skuteczne, tudzież wolne od wszelkich szkodliwych składników.

Do **nabycia** we wszystkich drogeryach, aptekach i perfumeryach. — Główna reprezentacya Reim i Sp. w Krakowie. 3170 9 10

ZNAKOMITY PŁYN DO RADYKALNEGO

WYGUBIENIA PLUSKIEW

po 70 halerzy za flakon — poleca

DROGUERYA ZDZISŁAWA KOMOROWSKIEGO

Kraków, ul. Floryańska l. 33, róg ul. św. Marka.

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą. 4131 1 10.

Do tablic szkolnych

lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Haas'a w Ostrawie Mor. i innych fabryk oraz **największy skład Gąbek i Kredy.** — Polecamy także

OLEJ (Stauboel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena 4 K za 5 kg. brutto opłatnie, oraz do tego samego celu

HYDROLIN

mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u 3954 1 4

Reima i Ski

Kraków, Rynek, Linia A-B.

Kobieta

w średnim wieku, poszukuje popołudniowego zajęcia w magazynie lub składzie. Zgłoszenia **B. W.** poste restante **Kraków.** 4105 2 5

BIURO REKLAMY

JANA PAWŁOWSKIEGO

LWÓW, ORMIAŃSKA 28,

poszukuje zdolnych agentów na Kraków i inne miasta zachodniej Galicyi za dobrą prowizyą. 4117 2 3

Tapicer prześcieła meble, materace, zakłada firanki niedrogo. Wiadomość: ulica Retoryka 12, sklep p. Węgrzyna. 4109 2 3

Angielskiego i niemieckiego

po 20-letnim pobycie za granicą udziela osoba starsza. Mały Rynek l. 1, II p. 4121 2 4

AGENTA

do sprzedaży żelaza sztabowego poszukuje huta żelaza. — Wiadomość w biurze towarowem, ulica Starowiślna 27, w Krakowie. 4083 3 3

Renklody do smażenia K 4·50. Jabłka papierówki K 3·50. Gruszki stołowe K 3·70. Śliwki olbrzymie K 3·80 — wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką S. Falek, Zaleszczyki. 3113 3 4

Rzepę ścierniankę

białą, okr. klg. 2 kor., długą kor. 2·40 wysyła **Antoni Klimowicz, Lwów,** plac Halicki. 3997 9 10

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz, Kraków

Rynek A-B, l. 45, I p. (nad apteką pod „Białym Orłem"). Filia w Krynicy pod Zamkiem l. 234, poleca Szanownej P. T. Publiczności

Peleryny Zakopańskie i Tyrolskie

damskie i męskie po złr. **6·50** oraz wielki wybór **Serdaków**

i wszelkich stroi Zakopańskich!

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 1996 18 0

Czekolada królewska

wyborowa, wyrób własny — poleca

CUKIERNIA 2394 30 0

ADAMA PIASECKIEGO

Długa 10, Floryańska 2, Kraków.

Chłopiec

mający 13 do 14 lat, potrzebny do handlu korzeni i win **M. Rojkowska, Nowy Sącz,** dworzec. 4125 2 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

93 263 0

Kancelarya adwokacka

po ś. p. Drze Morawskim w Mszanie Dolniej, jest zaraz do objęcia wraz z dogodnem pomieszkaniem, ewentualnie dom z ogrodem do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli p. Morawska w Mszanie Dolnej. 4100 2 3

POT

i odpocenie ciała oraz nieprzyjemna woń z nóg i pach ciała usuwa

„EKSYKONE"

hygieniczny proszek Laboratoryum **A. Górskiego w Warszawie.**

Główny skład w Drogueryi Magistra farm. **J. Hanaka** Kraków, Szewska 5.

Cena pudełka wraz z rozpylaczem 1 kor. 3152 9 10

„Hakatol"

znakomicie tępi szwaby, prusaki, pchły, muchy, pluskwy, mszyce i wszelkie owady. Wszędzie do nabycia w kartonach do rozpylania po 20 h.

Główny skład i wyrób w **Drogueryi, Kołomyja.** 3097 13 13

Niema już!

krótkowidzów, dalekowidzów i cierpiących na oczy. Jedyny i wyłączny na świecie środek, który usuwa zmęczenie oczu. Znika potrzeba noszenia okularów. Niedościgniony środek na wzrok osłabiony wiekiem, nawet 60-letnim. Broszurę z objaśnieniem wysyła darmo **V. Lagala, Vico 2, S. Giacomo 1, Napoli** (Neapol, Włochy). 2901 11 50

Niezbędnym dla każdego jest Dra Wittlina

DESODEROL „ZETA"

rozpuszczony

Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny.

Niepotrzebny jest już lysol, naftalina, karbol, proszek przeciw owadom.

Desoderol „Zeta" czyści powietrze w pokojach chorych i dzieci;
Desoderol „Zeta" chroni od chorób zakaźnych;
Desoderol „Zeta" zabija wszelkie zarazki, jak bakterye, laseczniki, miasmaty,
Desoderol „Zeta" zabija wszelkie robactwo i owady, jak szwaby, karakony, pluskwy mrówki i muchy;
Desoderol „Zeta" pozbawia woni klosety i wszelkie lokale i przedmioty nieprzyjemną woń wydające;
Desoderol „Zeta" chroni zwierzęta domowe od owadów i zarazy.

Dra Wittlina **Desoderol „Zeta"** jest wyłącznym i jedynym środkiem desinfekcyjnym i uznanym za świetny przez wybitnych hygienistów i ma zastosowanie w szpitalach, władzach morskich, koszarach, gospodach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych, i powinien **znajdować się w każdym domu.**

Skład główny w aptece „pod Gwiazdą" ul. Floryańska 15. 4058 2 10

KRAKÓW, UL. ZYBLIKIEWICZA L. 9. TELEFON 796.

Zakład Zanderowski

dla leczenia mechanicznego

Lecznica chirurgiczno-ortopedyczna.

Oryginalne aparaty Zandera. — Gimnastyka lecznicza. — Pracownia dla sporządzania gorsetów, sztucznych kończyn, opasek przepuklinowych i t. p. — Leczenie gorącem powietrzem. — Miesienie. Elektryzowanie. — Aparat Röntgena.

SALA OPERACYJNA. — POKOJE DLA CHORYCH.

Leczenie garbów, skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawów i kości, gośćca, artrytyzmu i t. d. 250 24 24

Zakład otwarty od godziny 9—1 rano i od 4—6 wieczorem.

Dr Alfred Merz. Dr Mieczysław Staszewski. Dr Zygmunt Wachtel.

Poważne Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków poszukuje dla swej dobrze rozwiniętej generalnej agencyi w Krakowie wpływowej, kaucyę złożyć mogącej, osobistości na

generalnego agenta.

Pobierałby on stosownie do istniejącego już portfelu za uskutecznianie inkasa płacę, podwyższyć się mogącą. Do akwizycyi doda mu się organ przez Towarzystwo opłacany.

Ogłoszenia pod **„Lohnend 70684"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń M. Dukes Nachf., Wiedeń, I., Wollzeile 9. 4127

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.